

MATERIAŁY SZKARŁATNEGO KRĘGU

Seria Odkryć

SHOUD 8: "Odkrycie 8" – prezentowany przez ADAMUSA za pośrednictwem Geoffreya Hoppe

5 kwietnia 2014 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem Kim Jestem, Adamus suwerenny.

Witajcie, droga Shaumbro. Jestem Adamus, po prostu przechodzący tędy i idący dalej. Hm. Przelotnie na tym spotkaniu wcielonych Mistrzów, raz w miesiącu, żeby się zebrać na kilka godzin, aach... żeby pobyc w bezpiecznej przestrzeni.

Ach, wiem, co robicie, kiedy jesteście tutaj na tym spotkaniu ze mną. Hmm. Wiem, co robicie każdego miesiąca, kiedy się dostrajacie do tego Shoudu.

Bierzecie głęboki oddech. Odprężacie się. Uwalniacie się od wszelkiego makyo. A potem w ciągu kolejnych tygodni nabieracie go znowu. Wątpicie w siebie. Rozmyślacie o tym. A potem powracacie i znowu się uwalniamy od tego, ponieważ macie w sobie tę wewnętrzną wiedzę. Bez względu na to, co ten wasz umysł wam mówi, macie bezsprzecznie tę wewnętrzną wiedzę i ona jest tym, co was prowadzi. Ona was tu sprowadza i ona czyni was prawdziwym Mistrzem.

Ale jeśli idzie o mnie, ja jestem tylko przechodniem. Jestem w drodze ku innym miejscom, och, może na kolejne spotkanie w Klubie Wzniesionych Mistrzów. Mielśmy takowe w poprzednim tygodniu. (kilka okrzyków: „Ooch!” i “Uuu!” ze strony publiczności) Jesteście zazdrośni? (Adamus chichocze) Od razu wołają „Ooch!” Słyszycie ich panowie (spogląda w górę) i panie? Dziękuję. Prawdę mówiąc, jest więcej byłych pań w Klubie Wzniesionych Mistrzów, aniżeli panów. Tak, prawie takie same proporcje jakie macie tutaj: około 70 procent Mistrzyń, 30 procent Mistrzów. A więc panowie, do roboty! (śmiech) Stawajcie się Mistrzami!

Co do mnie, jestem w tranzycie zmierzając do innego wymiaru, w drodze ku kolejnemu doświadczeniu. Żadnych dla mnie lekcji. Skończyłem z nimi dawno temu. Jestem tu przejściowo, bo mam taką możliwość. Jestem tu na chwilę, bo ach, tu jest sensualnie, pięknie, cholernie zabawnie... (Adamus chichocze) Kerri.

KERRI: Ty jesteś zabawny.

ADAMUS: Tak. Tak. Tylko tędy przechodzę w mojej wędrówce, spotykając po drodze to tego Mistrza, to innego. „Oh-be-Ahn”* – pozdrawiam tych, co podróżują w czasie, kilku

świadomych podróżników w czasie, którzy przebywają tam. Oh-be-Ahn. Oh-be-Ahn. No nareszcie mamy tę kamerę (Adamus spogląda wprost w kamerę i chichocze). Nareszcie.

**Oh-Be-Ahn (czyt. obi-an) - antyczne pozdrowienie i błogosławieństwo od podróżników w czasie, gdy spotykają się wzajemnie na swoich drogach. To znaczy "Szanuję cię za podróż, bez względu na to gdzie jesteś." (patrz: „Słownik pojęć” na stronie www.shaumbra.pl – przyp. tłum.)*

Po prostu tędy przechodzę. Nic mnie nie zatrzymuje. Nic mnie nie przykuwa do miejsca. Nic nie sprawia, bym zapomniał, kim jestem.

I tak, moi drodzy przyjaciele Mistrzowie, to samo powinno odnosić się do was, ta świadomość, że tylko tędy przechodzicie. To wszystko, co robimy. Przechodzimy przez to doświadczenie na tej planecie Ziemia; zwyczajnie będąc tu tylko w tranzycie przechodzicie przez to piękne doświadczenie. Po prostu jesteście tu przejściowo. Podczas gdy percepcja większości ludzi każe im myśleć, że żyją sobie tutaj i że o to tylko w tym wszystkim chodzi. „To jest właśnie to”, mówią, a następnie... och, Sandra, poproszę trochę kawy. Ze śmietanką, proszę.

SANDRA: Śmietanka się skończyła, ale mamy kozie mleko.

ADAMUS: Kozie mleko jest w porządku. (kilka chichotów) Świeżo udojone. (Adamus chichocze) Ooch, jak już powiedziałem, ja tylko odlatuję... ech, tylko przechodzę tędy. (więcej śmiechu)*

**Gra słów. Adamus żartobliwie używa zwrotu pass out (zemdleć, mieć odlot), zamiast pass through (przechodzić) [przyp. tłum.]*

Po prostu bycie przechodniem – to jest świadomość Mistrza. Czy zechciałabyś to zapisać, Linda? Mistrz zawsze jest w tranzycie. Nie życie w tym wcieleniu, żeby zwyczajnie umrzeć i odejść sobie do nieba czy do czyśćca, do piekła, gdziekolwiek. Tak myśli świadomość ludzkości. Tak jest ukierunkowana. Chodzi o to, że wiecie to objuczone lekcjami życie tutaj na tej planecie, następnie umieracie i uważacie, że na tym to polega. Następnie udajecie się do jakiegoś miejsca, w ogóle nie wiadomo gdzie.

Mistrz jest od tego wolny. Mistrz zawsze tylko tędy przechodzi.

Zamierzam do tego powrócić później w trakcie naszej dyskusji. Chcę po prostu, żebyście się wczuli w istotę tego. Po prostu tędy przechodzicie.

Istnieje cała ta iluzja, że to jest wszystko, o co w tym chodzi, że w jakiś sposób tutaj utknęliście. Jakoś tak się zagubiliście w tym wymiarze. Odkryjecie - mam nadzieję, że to będzie pod koniec tego dnia, z pewnością jednak do naszego następnego spotkania - że jesteście tu tylko przechodniem. To daje taką wolność! Taką wolność!

A jeszcze większe odczucie wolności daje świadomość, że możecie tu wpaść na chwilę kiedykolwiek zechcecie, tak jak ja to robię, jak robią to niektórzy inni Mistrzowie... Ostrożnie. (do Sandry, która niesie mu kawę) Ostrożnie.

SANDRA: A tu jest także indyjska herbata.

ADAMUS: Indyjska herbata. Zachowaj ją dla Kuthumiego. (śmiech) Gdzie jest Kuthumi? Prawdę mówiąc, Kuthumi jest w tej sali, ale nie pozwalam mu mówić zbyt wiele. Zawsze skupia uwagę na sobie. Kuthumi pracuje z każdym z was. Kuthumi pojawia się na każdym spotkaniu, teraz właśnie mówi, że to on jest tym, który rozbawia. (kilka chichotów)

Kuthumi współdziała ze mną i kilkoma innymi w pracy z wami, a nasze największe wyzwanie oraz sprawa, w jakiej Kuthumi jest jednym z najlepszych, to wydobyć was z umysłu. To moje największe wyzwanie i wasze największe wyzwanie. To najtrudniejsza rzecz do zrobienia – wydostanie się z tego umysłu – ponieważ umysł nie wierzy, że tylko tędy przechodzicie. On wierzy, że bycie tutaj jest wszystkim, o chodzi. Umysł wierzy swoim myślom, a myśli nie stanowią rzeczywistości.

Umysł wierzy w swoje wierzenia, a wierzenia nie są prawdziwe. Wydostanie się z umysłu w prawdziwą wewnętrzną wiedzę, w esencję, jest być może najtrudniejszą rzeczą dla każdego człowieka zmierzającego ku mistrzostwu. A już zdecydowanie najtrudniejszą częścią drogi jest bycie pomiędzy, wciąż pozostając zorientowanym na myślenie.

Nie mówię tu zbyt wiele o umyśle. Umysł tak naprawdę służy pewnemu celowi. Pozwala mianowicie na wykonywanie działań w tym wymiarze. Jest czymś w rodzaju twardego dysku w waszym wymiarze, który przestaje działać, kiedy udajecie się do innego wymiaru. Umysł pozwala wam mieć waszą biologię, którą koordynuje. Pomaga wam manewrować w czasie i przestrzeni. Problemem są myśli.

Chcę powiedzieć, że myśli generalnie nie pochodzą z umysłu. Nie. Nie. Umysł wykonuje wspaniałą pracę. Umożliwia wam widzenie za pomocą oczu, słyszenie za pomocą uszu i rozumienie spraw. Umysł ulega zabrudzeniu przez myśli i o tym dzisiaj rozmawiamy. Można to uznać za nasz dzisiejszy temat.

Zacniemy merabą, jak również merabą zakończymy. Ale zacniemy merabą – merabą o byciu w tranzycie.

Meraba, oczywiście, to taki czas, kiedy nie musicie nic robić, łącznie z myśleniem. Bieriecie tylko głęboki oddech i po prostu przyzwalacie. Po prostu przyzwalacie. Ale w tej merabie chciałbym, żebyście się naprawdę wczuli w to, że tylko tędy przechodzicie.

Tylko tędy przechodzicie

(zaczyna płynąć muzyka)

To nie znaczy, że nie możecie doświadczać. Prawdę mówiąc, to nawet potęguje doświadczenie.

To nie znaczy, że nie można mieć poczucia własności w waszym doświadczeniu. Nie, poczucie własności jest całkowite, ale na sposób swobodny i wyzwolony... Można trochę przygasić światło.

Weźcie porządną, głęboki oddech, rozpoczynając naszą otwierającą merabę.

Po prostu tylko tędy przechodzę.

Doświadczenie na tej planecie było wyborem i zawsze obecna była wewnętrzna wiedza, mówiąca o tym, że dzień spotkania, dzień bycia razem nastąpi tutaj. Jak powiedziała by Kuthumi: „Głupi, głupi człowieku, martwiący się o to, że to się nie wydarzy. Głupi, głupi człowieku, dający się tak bardzo schwytać i omotać przez myśli, dający się tak bardzo zamknąć w ograniczeniach, że zapominasz o tym, że tylko tędy przechodzisz.”

Kiedy tak tędy przechodzicie, możecie cieszyć się pięknem. Możecie się cieszyć tym, co okazało się być ograniczeniami. Możecie cieszyć się nowym sposobem rozumienia Ja Jestem.

Po prostu tędy przechodzicie.

Jesteście jak ktoś, kto wędruje przez piękny las. Możecie poświęcić chwilę na to, by napawać się zapachami, widokami i dźwiękami lasu. Możecie poświęcić chwilę na obcowanie z drzewami, pięknymi kwiatami, bóstwami przyrody.

Ale jesteście tylko wędrowcem, przechodzącym przez las. To nie jest dom. To nie jest więzienie. To z całą pewnością nie jest próba. Nie stajecie z nikim w szranki.

Wędrujecie dla samego wędrowania, tylko dlatego, że możecie to zrobić.

Przechodzicie tędy dla chwały waszej duszy, ażeby sama mogła siebie zobaczyć i samą siebie poznać na nowe sposoby.

Nie ma żadnej próby, którą mielibyście przebyć, żeby kontynuować wędrowanie. Nie ma żadnych stadiów czy kroków. Właściwie to nie ma żadnych wymiarów. Nie ma żadnych tajemnic. Nie ma żadnych guru czy zbawicieli. Po prostu jesteście dziś tu, jutro tam.

Możecie tańczyć w trakcie tej wędrówki. Możecie tańczyć. Możecie nawet unieść się w powietrze. Możecie przyspieszyć to wędrowanie, ale nie ma takiej potrzeby. Możecie też trochę tutaj pomarudzić, odwołując udanie się w dalszą drogę. Możecie być tu tak długo, jak zechcecie. Wcześniej czy później zdacie sobie sprawę z tego, że jesteście tu przelotnie.

Tak, tych wcieleń, kiedy to byliście przechodniami, mogło być wiele. Było może wiele miłości, które przeżywaliście, wiele łez, które wyplakaliście. To nie było zaprojektowane jako jakiś rodzaj próby. Z całą pewnością nie było to coś, co by miało być ustalone przez jakąś inną istotę albo radę istot czy federację istot, ani przez żadne anioły. Po prostu jesteście tu na chwilę.

To nie było zaprojektowane, żeby sprawdzić, jak silni jesteście. Nie musicie być silni, żeby doświadczać radości. Nie musicie być silni, żeby doświadczać sensualności i światła, i ciemności. Nie. To nie ma nic wspólnego z siłą czy determinacją. Prawdę mówiąc, Mistrz odkrywa, że wszystko to dotyczy przyzwalania.

W czasie tego przejściowego przebywania tutaj doświadczenia stają się tak głębokie, tak momentami bogate, że, no cóż, właściwie przez większość czasu zapominacie, że jesteście tu tylko przejściowo.

Chwilami zdawało się wam, że ten pobyt tutaj trwa całą wieczność – wieczność dla osiągnięcia szczęścia, wieczność dla waszego spełnienia, dla integracji. Tak nie jest. To iluzja. Interesująca iluzja. Po prostu jesteście w tranzycie.

Będąc w tym tranzycie spotykaliście wielu ludzi. Mocno związaliście się z innymi ludźmi. Jakbyście byli do nich przykuci. Spleceni do takiego stopnia, że odczuwaliście, iż dłużej już nie macie swobody na tyle, żeby zwyczajnie być tu tylko przechodniem. Mieliście obowiązki i powinności wobec wszystkich, niezrealizowane zobowiązania, potrzebę opiekowania się innymi.

Weźcie głęboki oddech. Po prostu jesteście tutaj na chwilę. I oni też.

Kiedy przechodzicie przez to miejsce zwane Ziemią, możecie wybrać jak chcecie tego doświadczyć. Och, wiem, wiem, że czasami macie wrażenie, jakby wszystko działało przeciwko wam albo działo się poza wami. Ale tak nie jest. Tak to tylko wygląda – to jedna z tych innych iluzji.

Po prostu przechodzicie tylko przez to miejsce. Dlaczego nie mielibyście wybrać sposobu, w jaki chcielibyście to zrobić, będąc tu tylko chwilowo?

Kiedy krocycie przez to miejsce wiedząc, że dziś jesteście tu, jutro będziecie tam, nie podlega żadnemu osądowi sposób, w jaki to robicie. Żaden z ponad dziewięciu tysięcy Wzniesionych Mistrzów nie będzie osądzał, jak szybko, albo jak wolno idziecie, ile w tym ciemności, a ile światła. Nie spotka was żaden osąd ani ze strony Boga, ani aniołów, ani nic w tym rodzaju. Oni sobie uświadamiają, że wy po prostu tylko tędy przechodzicie, co jest prawdopodobnie jednym z najtrudniejszych, a zarazem najpiękniejszych, najbardziej wymagających, ale i dających głęboki wgląd doświadczeń, jakie istota obdarzona duszą kiedykolwiek może mieć. Zdają sobie sprawę, że tylko tędy przechodzicie. Zdają sobie sprawę z tego, że są tożsamości, które przyjęliście, a które nie były tak naprawdę wasze, myśli, jakie mieliście, które tak naprawdę nie były wasze, sprawy, które wam się przydarzyły, ale które nie zostały przez was świadomie wybrane.

Nie podlega osądowi sposób, w jaki tędy przechodzicie. Sam fakt, że to zrobiliście jest powodem do świętowania.

Ja, Adamus, wraz z Kuthumim i wszystkimi innymi, którzy są tu dziś z wami, z wami Mistrzami, prosimy was, żebyście przez chwilę wczuli się w tę wewnętrzną wiedzę – poza umysłem, ponad umysłem – że po prostu jesteście tu tranzytem. Tańczcie, jeśli chcecie. Śpiewajcie, jeśli chcecie. Cieszcie się wszystkim, co życie ma wam do zaoferowania, jeśli chcecie. Ale jesteście tu tylko przelotnie.

Wy, wasza dusza, wasze aspekty – po prostu jesteście w tranzycie.

Jeśli istnieje jedno słowo, jakie mielibyśmy dla was, to jest to słowo: żyć. Żyć.

Tak długo, jak jesteście w drodze, żyjcie. Dokładnie wiecie, co przez to rozumiem i jak to się stosuje do was.

To jedna z tych rzeczy, które pojawiły się ostatnio – wyłania się z emocjonalnej jaźni, nieomal wchodząc w kolizję z wewnętrzną wiedzą. Wyłania się z tej części was, która już jest Mistrzem, zmagając się z tą częścią was, która wciąż pełna jest ograniczających myśli.

Życie.

Ach! Wczujcie się w to, w istotę tego słowa “żyć”. Brzmi tak pięknie. Och! Zwyczajnie żyć, jak istota będąca tu chwilowo, żyjąc z pasją, otwarcie, bez zahamowań i bez wstydu. Życie.

Ale wtedy ujawnia się ta druga strona owego “żyć”. Życie na małą skalę. Życie ograniczeni. Życie w strachu, ograniczeniu, stąd też macie te dwie dynamiki: “Żyć!” a potem “Życ?” „Żyć!”

Możecie to poczuć. Wiem, że możecie to poczuć. Wiem, że możecie to sobie wyobrazić. Ja, och, spędziłem tak wiele czasu z wami wieczorami, czasami w środku nocy. Ja to czuję. Czuję to pragnienie życia. Ale zaraz wyczuwam te myśli, które się pojawiają: “A co jeśli? Może ja nie potrafię. Może nie powinienem.” Jednak wtedy powraca ta pasja: “Żyć! Żyć!” I znów pojawiają się myśli: “Co to znaczy? Jak mam to robić? Kiedy powinienem zacząć? Jak bardzo mam nad tym pracować?” Ach! Widzicie, to najprawdopodobniej jedna z najbardziej zasadniczych spraw, jakie mają miejsce w tej chwili. Możecie to poczuć, to „Żyć!” Możecie to poczuć.

Ale wtedy możecie także poczuć to “Życ?” czy umrzeć. Możecie również poczuć to wahanie: „Może powinienem żyć tak trochę?” Już nie możecie. Możecie próbować. Och, wy próbujecie, próbujecie mocno. Macie szóstkę z próbowania. Ale już dłużej nie możecie żyć tak trochę.

Weźcie porządny, głęboki oddech. Zapalcie światło, wyciszcie muzykę.

Nie możecie. To prawdziwy dylemat. Prawdziwy dylemat. No i teraz, popatrzcie, co się dzieje. Porozmawiamy dzisiaj nieco o energiach i pozostałych sprawach. Ale tak naprawdę istotna jest ta część w was, która mówi „Żyć!” A ta inna część w was poddaje to w wątpliwość, bo ona czuje się całkiem wygodnie żyjąc sobie tak trochę, żyjąc odizolowana. Ale wy już tak dłużej nie potraficie.

Będziecie próbować. Będziecie nad tym pracować. Powiecie: “No cóż, żyć, ale może ja bym sobie pożył tak oszczędnie”, no wiecie. Rozumiecie, co to oznacza. Mówiliśmy o tym wcześniej w tej właśnie sali. To jest negocjowanie. Negocjowanie.

Widzicie, jedna rzecz to negocjowanie z innymi i to już jest wystarczająco złe, ale żeby negocjować ze sobą? To kto wtedy będzie zwycięzcą? Nikt! Dziękuję. Nikt. Nikt.

To jest jedna z tych rzeczy... to wręcz zabawne, wręcz zabawne, że człowiek będzie próbował negocjować sam ze sobą. W tym nie ma zwycięzców. Jest dwóch przegranych. (kilka chichotów) Trzech, jeśli wliczyć mnie. (więcej chichotów)

Tak więc negocjujecie życie, a to nic nie da, bo już odczuwacie smak tego, czym jest życie. A życie nie ma związku z tym, czy prowadzisz szybko swój samochód, Linda. (śmiech) Może to jest wyraz tego. Życie nie ma związku z bankietowaniem do późna w nocy, Edith. (wiele śmiechu) To być może są ekspresje.

Ale życie jest esencją. To jest odczuwanie. To jest odczuwanie, a my dotknęliśmy go odrobinę w merabie. Żyćcie! Otwórzcie się! Otwórzcie się na uczucia. Żyćcie! Żyćcie. Ale kiedy ja to mówię, kiedy was proszę, żebyście wyobrazili sobie siebie naprawdę żyjących, co się dzieje? Możecie to... ja mogę to poczuć. Nagle dzieje się coś jak „Och, życie!” A za chwilę: „Hej, a co jeśli?” (kilka chichotów) „Co jeśli?”

A ty (do Lindy) możesz to zapisać na potrzeby archiwalne jako przyszły materiał źródłowy. Dłużej już jednak nie możecie negocjować ze sobą życia. Nie możecie. A tymczasem zamierzacie nadal tego próbować, jak już powiedziałem, jednak to będzie bolało, a wtedy wreszcie dacie przyzwolenie. Dacie sobie przyzwolenie na to, żeby żyć.

Po prostu przechodzicie tylko przez ten niesamowity wymiar i planetę.

LINDA: „Dłużej już nie możecie...” co?

ADAMUS: Zapomniałem. Czy ktoś pamięta? (kilka chichotów)

LINDA: „Dłużej już nie możecie negocjować” z kim? (publiczność mówi: „Ze sobą”)

ADAMUS: ...negocjować życia. Nie możecie już dłużej negocjować ze sobą życia. Nie możecie tego ze sobą negocjować dłużej.

To prawdziwy dylemat i zobaczycie w ciągu kilku minut, jak przyjmujecie w siebie wszystkie energie, jakie są w świecie w tej chwili i co się dzieje w was, i – *bach!* Następuje kolizja. Dobra wiadomość jest taka, że wy tylko tędy przechodzicie, no wiecie. (ktoś mówi: „Dzięki Bogu”) Taak... dzięki Bogu. Tak, albo komuś innemu. Taak...

Bóg

Ja właściwie... swoją drogą to dziwne wyrażenie: „Dzięki Bogu”. Powinniście być wściekli na Boga. (kilka chichotów) Ech, pierwszy... pierwszy rząd się śmieje! (więcej chichotów) Prawdę mówiąc dwie osoby w pierwszym rzędzie. (Adamus chichocze) Taak... „Dzięki Bogu” – za co? Za to gówno?! Za ten brak dostatku? Za niezdrowe ciało? Och! Taak... dziwne wyrażenie. „Dzięki Bogu, że mam tę odrobinę pożywienia dzisiaj.” (kilka chichotów) Podziękujcie sobie. Czy Tobiasz wam nie powiedział lata temu? „Podziękujcie sobie.” Dzięki Bogu – temu Bogu.

Tak więc Bóg jest bardzo dziwną sprawą. Myślę, że miałbym ochotę zrobić warsztaty pod hasłem „Boże, niech cię szlag!” (Linda wciąga głośno powietrze, słysząc nieco śmiechu i trochę braw) Ech, i po prostu... i mamy to nowe studio. Byłoby świetnie umieścić to w Internecie na cały świat!

LINDA: Taak! Puśćmy to w CNN!

ADAMUS: Tak, tak, tak.

LINDA: Tak, tak! I w BBC.

ADAMUS: I wiecie co, zabawna rzecz...

LINDA: Tak!

ADAMUS: Wiecie co, gdybyśmy, gdybyśmy... Mówię my. (Adamus chichocze) "My" to zrobimy. Gdybyśmy to zrobili z tym "Boże, do cholery!" i naprawdę przyjrzeni się świadomości Boga, uczciwie i otwarcie, bez strachu... Widzicie, czasami stwierdzacie, że nie możecie powiedzieć złej rzeczy na temat Jezusa. Nie możecie opowiadać o Jezusie masturbującym się. (kilka chichotów) Ale my... ale my to powiedzieliśmy! Dokładnie tutaj w tej sali! Dokładnie w tej sali! (Linda ochlapuje Adamusa wodą, więcej śmiechu)

Widzicie, w związku z tym (odnosi się do wyczynu Lindy) zdumiewającą rzeczą jest to, że nie zamierzam reagować. (więcej chichotów) No i teraz przez te lata, które nadejdą, Linda będzie się zastanawiać, kiedy nastąpi rewanz. I tak naprawdę im dłużej odpłata będzie się odwlekać, tym bardziej rzecz staje się zabawna, bo może to trwać całe lata zanim ów rewanz nastąpi, tak więc ona będzie się zamartwiać z tego powodu. Kiedyż to Adamus się zrewanżuje? Dam wam znać, kiedy przyjdzie na to czas. To może być za dziesięć lat od dziś, ale nastąpi. (więcej chichotów) No i teraz wygląda, jakby Cauldre zmoczył sobie spodnie!

Na czym to stanęliśmy? Bóg.

EDITH: A gdzie odbywa się moje party?

ADAMUS: Gdzie odbywa się party? W twoim domu, Edith, dziś wieczorem. Ty i ja. Zapomniałaś? (śmiech) W porządku, ja tylko tędy przechodzę, ja tylko... cześć Edith. Ty wiesz.

Tak więc na czym to stanęliśmy? Bóg. Nie, poważnie, powinniśmy zrobić warsztaty, transmisję o Bogu i być w tym naprawdę szczerym i uczciwym, bez lęku, że coś złego się wydarzy poza tym, że wszyscy religijni fanatycy będą nas ścigać.

Jednakże większość ludzi – nie, powiem to inaczej – kilka osób by zrozumiało, gdybyśmy rozmawiali o tej energii Boga. (zatrzymuje się, zirytowany mokrym ubraniem) Przepraszam was. Muszę wyjść, żeby zmienić moją garderobę. Linda, poprowadź jakieś oddychanie czy coś takiego. (kilka chichotów) Poważnie. (Adamus wychodzi do drugiego pomieszczenia)

LINDA: To już jest pewien rodzaj piekielnego rewanzu. (więcej śmiechu) Myślę, że lepiej jest, kiedy się śmiejemy i krzyczymy. Taak... Naprawdę żałuję.

ADAMUS: (z drugiego pokoju) Eeech...

LINDA: Już żałuję, że to zrobiłam i... (śmiech)

ADAMUS: (zza ściany) Lindaaaa...

LINDA: Tak naprawdę to wiedziałam, że odpłata będzie piekielna. (więcej chichotów) Bóg jeden wie, jak to będzie wyglądało. Tylko Bóg wie... i Adamus. No właśnie.

ADAMUS: Lindaaa. Lindaaa ... (wraca z wielkim lustrem i zakietem Cauldre'a)

LINDA: O nie!

ADAMUS: Ok.

LINDA: Chyba coś się szykuje.

ADAMUS: No to popatrz tutaj.

LINDA: Aach! Wiedziałam, że tak będzie! Wiedziałam, że tak będzie!

ADAMUS: Skorzystamy z tego później. (odstawia lustro na bok) Tak więc na czym stanęliśmy? Bóg.

Jest taka interesująca świadomość odnosząca się do Boga. (zdejmuje moką marynarkę i podaje ją Lindzie) Proszę to oddać do chemicznej pralni. Tak. To jest takie... (zakłada żakiet) to jest bardziej eleganckie. O tak, tak! Tak.

Na czym to stanęliśmy... Bóg. Większość ludzi zgodziłaby się z tym, że rozumienie Boga jest tak stare, tak ograniczone, tak przerażające, że... no cóż, kiedy myślicie o Bogu, nie myślicie w kategoriach „Żyj!” Myślicie sobie: „Zejdź z pola widzenia radaru Boga. Pozostań niezauważalny.”

LINDA: Taak...

ADAMUS: A więc tak, zróbmy to. Ustalmy, że kiedy otwarte zostanie nowe studio, zrobimy warsztaty pod hasłem „Boże, do cholery!” (Linda znów wykonuje gwałtowny wdech, a niektórzy z publiczności chichoczą) A, tak. No co? Jesteśmy Mistrzami. Czego mamy się bać? Żyjemy.

Widzicie, teraz mamy do czynienia z negocjowaniem. Wszyscy to wiemy. Wszyscy wiemy, że postrzeganie Boga przez ludzi jest (a) fałszywe; (b) stare; (c) naprawdę złe. Nie służy dłużej nikomu. A zatem przerwijmy to para-... zabawmy się tym. Jesteście gotowi? (publiczność odpowiada: “Tak!”) Dobrze, dobrze, dobrze. Linda? (Linda robi minę) Oooch! Zróbcie ujęcie tego! Oooch. O nie, to będzie wspaniałe.

Wiecie, niektóre z najbardziej szalonych rzeczy, jakie zrobiliście w tych minionych latach, rzeczy, które wywodowały u was niestrawność i ból głowy, i zmartwienie, ale jednak je zrobiliście, bo czuliście nieomal, jakbyście byli popychani, żeby je zrobić – i byliście popychani (kilka chichotów) – okazały się tym najlepszym, co można było zrobić. Powiedzmy, że mieliście podjąć tę niesamowitą podróż. Wiedzieliście, że to było właściwe, a wtedy pojawiły się myśli: „Może nie powinienem. Może to zbyt kosztowne. Może, może.” Jednak podjęliście ją i czyż nie jesteście zadowoleni, że nie daliście sobie w tych negocjacjach wyperswadować tego? Czyż nie jesteście zadowoleni, że zwyczajnie to zrobiliście, czy chodziło o rzucenie pracy, czy dokonanie zmiany w waszym życiu? Tak łatwo jest utknąć w tym gąszczu myśli i negocjacji.

Prawdziwy Mistrz po prostu jest tu przechodniem i dlatego żyje, świętuje. I nie martwcie się tym, że być może zrobicie to niewłaściwie albo kogoś zranicie. Owszem, kogoś zranicie, ponieważ wy po prostu... tak będzie się działo. Inni mają wobec was takie oczekiwania,

jakich wy wobec siebie nie powinniście mieć, tak więc to ich nieco zrani. Ale ostatecznie, to wyjdzie im na dobre. Tak. (Adamus chichocze) Czy nie o tym wam mówili wasi rodzice?

A zatem porozmawiajmy nieco o energii. Żadnych więcej negocjacji ze sobą i pamiętajcie, że tylko tędy przechodzicie.

Obecne energie

A więc Mistrzowie, oto jesteśmy tutaj, gdy minęło niewiele ponad trzy miesiące tego nowego roku. Niewiele ponad. A czy nie wygląda to tak, jakby już był koniec roku? (publiczność się zgadza) Niektórzy z was myśleli sobie: „O, to chyba musi być listopad, ponieważ...” (Adamus chichocze) Nie, to początek kwietnia.

Tak więc chciałbym, żebyście określili energie, jakie teraz działają. Jakbyście opisali... co się dzieje z energiami, powiedzmy, na skalę globalną, na szerszą skalę? Linda podejdzie do was z mikrofonem: co się dzieje z energiami? Vili będzie zapisywać.

Co się dzieje z energiami, Pete?

PETE: Nie mogę mówić za cały świat, ale wiem, co się dzieje ze mną.

ADAMUS: Dobrze. Co się dzieje?

PETE: Czuję, jakbym był ściskany od wewnątrz i to zmusza mnie do głębszego wejścia w siebie.

ADAMUS: Ściskany.

PETE: Ściskany.

ADAMUS: Taak... A jak to odczuwasz? Czy czujesz to w ciele? Czy odczuwasz ból w ciele?

PETE: Teraz jestem bardziej skupiony na swoim wnętrzu.

ADAMUS: Ok.

PETE: To pouwalniało wiele aspektów i nawyków. Stałem się prawdziwie świadomy jak dalece nimi żyję. Ok. I stałem się świadomy, że chcę się pozbyć tej niskiej energii, jak to się teraz nazywa. Nie złej energii czy czegoś w tym rodzaju, ale niskiej energii.

ADAMUS: Słusznie, słusznie. Czyli jakbyś się zderzał sam ze sobą.

PETE: Tak.

ADAMUS: To bardzo dobry sposób ujęcia sprawy.

PETE: Taak...

ADAMUS: Tak, tak. Dobrze. Dobrze. I jak się to odczuwa?

PETE: Och, wspaniale.

ADAMUS: O, naprawdę? (nieco śmiechu)

PETE: Taak... (śmiech publiczności) Nie, poważnie, ponieważ to mnie budzi do tego, kim naprawdę jestem – Źródłem – i odczuwam wdzięczność za to, że zostałem stworzony.

ADAMUS: Tak. Minusem tego ściskania jest to, że musisz niejako spojrzeć na siebie jakbyś się przeglądał w lustrze.

PETE: To prawda. (Adamus ustawia przed nim lustro) Taak...

ADAMUS: Ponieważ to jesteś po prostu ty. Tak, tak...

PETE: Oto jestem.

ADAMUS: Taak...

PETE: Taak...

ADAMUS: Uśmiechasz się! Och, to dobrze. Dobrze.

PETE: Podoba mi się to, co widzę!

ADAMUS: Świetnie! Dobrze, dobrze. Dziękuję ci. Znakomicie.

Kto następny? Co się dzieje z tymi energiami? To ważne, żeby naprawdę zrozumieć energie zarówno wewnętrzne, jak i zewnętrzne, ponieważ tak wiele się teraz dzieje. Zdaje się, że Linda wspomniała któregoś dnia w waszym programie radiowym... o czym to było? Co zostało powiedziane o energiach?

LINDA: Czy masz na myśli wypowiedź Boba Scheiffra? Och. Teraz jest bardzo, bardzo... jest taki show w TV zatytułowany „Stań twarzą w twarz z narodem”, którego gospodarz, Bob Scheiffer, prowadzi go już od dziesięcioleci – prawdę mówiąc, to aż trudno mi uwierzyć, że on wciąż żyje - i w poprzednią niedzielę otworzył swój show mówiąc dosłownie, że nie pamięta, żeby w momencie, kiedy on otwierał show, w całej historii tego programu, żeby tyle ważnych zdarzeń miało miejsce – znaczących zdarzeń – w świecie, jak to się dzieje teraz.

ADAMUS: To prawda, tak się dzieje. Z kolei my, po drugiej stronie, nie rozpatrujemy tego w kategoriach nagłówek gazet i dosłownych wydarzeń. My po prostu patrzymy na czynnik energii i ruch energii. Innymi słowy, ile generalnie jest energii i jak szybko się porusza.

Są takie momenty na tej planecie, kiedy jest dużo energii, ale ona się nie porusza. Jednak to jest rzadko spotykane. Ilość energii – w taki sposób my postrzegamy sprawę. My nie widzimy was jako fizyczne istoty, tak jak wy widzicie siebie. My widzimy coś jak kule energii. Patrzymy na tę planetę jak na energetyczną całość. W niej znajduje się różnorodność, jak byście powiedzieli, kolorów, poziomów, niuansów. Ale my postrzegamy to jako rodzaj całości energii i jej aktywności. I obie te rzeczy teraz mają miejsce.

Tak więc wielu z was może to dosłownie czuć w kościach, jak sądzę, ponieważ tak wiele się dzieje. Dobrze. Następna osoba. Tak.

LINDA: Tutaj.

ADAMUS: Tak. Energia. Co się z nią dzieje?

JIN: Rozmontowuje moje życie. (chichocze)

ADAMUS: Taak... Jak?

JIN: Wywraca je na nice.

ADAMUS: Wywraca je na nice? Na czym to polega?

JIN: Cóż, usuwa te bzdety, które są we mnie.

ADAMUS: Taak... Dobrze. Czy walczysz z tym? Czy się temu opierasz?

JIN: Taak... Przez jakiś czas to robiłam, ale w końcu zrezygnowałam.

ADAMUS: Tak, tak.

JIN: I tak jest dobrze.

ADAMUS: Tak, dobrze. Dobrze. Energie – dziękuję ci – tak intensywne, jak są obecnie, mówiliśmy o tym wcześniej – mogą was nieomal zetrzeć na proch, jeśli się będziecie im opierać. I te energie – nie mówię o tym, że miałyby należeć do kogokolwiek czy czegokolwiek. To jest po prostu energia, która została wezwana na planetę na ten obecny czas. A odczuwać ją będziecie w różnych częściach siebie, jakby was uciskała. I nawet coś, co zwykle stanowiło dla was rodzaj ucieczki – pójdzie spać w nocy – już nie jest ucieczką. Prawdę mówiąc można by zapytać, co bardziej dla was jest wyzwaniem, co jest bardziej stresujące – stan jawy czy stan snu. Inaczej mówiąc, nie taka znowu to ucieczka. Energia jest dokładnie tam.

Jednakże poczujecie jak ona was ściska. Może dojść do takiego punktu, kiedy poczujecie, jakby was rozrywała, co jest można rzecz właściwe, takie wszechogarniające odczucie. To tylko wtedy, kiedy zaczynacie walczyć z tym czy negocjować z tym, czy coś w tym rodzaju, tylko wtedy to może zboleć. A więc co robicie? (ktoś mówi: „Przyzwalamy”) Oddychacie i przyzwalacie. Tak naprawdę róbcie. Oddychajcie i przyzwalajcie. Absolutnie.

Dobrze. Jeszcze kilka osób, droga Lindo. Tak. Energie obecnie.

SHAUMBRA 1 (kobieta): Dostępne.

ADAMUS: Dobrze. Jak to działa?

SHAUMBRA 1: Jeśli idzie o mnie osobiście, zaczęłam dawać przyzwolenie, żeby rzeczy pojawiały się w moim życiu i teraz przygotowuję się do wyjazdu do Peru.

ADAMUS: Dobrze. Świetnie.

SHAUMBRA 1: Jako pielęgniarka.

ADAMUS: Tak. Świetnie. Dobrze. Bardzo dostępne, prawdę mówiąc wręcz szokująco dostępne. I znowu, widzicie to zbieganie się energii, wszystkie te energie zbiegają się razem wnosząc ogromne możliwości. Możliwości jakich nawet prawdopodobnie nie potrafilibyście sobie wręcz wyobrazić, albo jeszcze lepiej rzecz ujmując, jakich nie potrafilibyście sobie wyobrazić wcześniej. Inaczej mówiąc, byliście raczej linearni w sposobie w jaki pewne rzeczy sobie wyobrażaliście.

Tak więc nagle mamy całą tę energię, która napływa, i można powiedzieć, że wygląda to jak piękny koc energii albo chmura wokół planety. I cała jest tam, gdzie zwykła być, jakby przebywała gdzieś w odległej przestrzeni. Ale dla tych, którzy są jej świadomi, ona jest dokładnie tutaj. Dokładnie tutaj.

Wielu ludzi tak jakby ją omijało, będąc nieświadomi faktu, że ona jest obecna. Po prostu ich mózg czuje się bardziej szalony niż kiedykolwiek. Ale dla tych, którzy są jej świadomi, jest tak bardzo dostępna, że nagle, zamiast żeby sprawy się działy według wzorca na kształt efektu schodkowego, stopień za stopniem, wszystko wydarza się naraz. Nie ma żadnych schodów. Po prostu wszystko jest.

To może obecnie powodować uczucie przytłoczenia. Trochę tak, jakby nastąpił ogromny przypływ na kształt tsunami, nadchodzący nagle. Ale to nie doprowadzi do...

LINDA: Masz na myśli coś jak wodne szaleństwo?

ADAMUS: Słucham?

LINDA: Coś jak wodne szaleństwo?

ADAMUS: Tak, wodne sza... taak. Nie, to inny rodzaj dolegliwości... (kilka chichotów i Adamus chichocze)

Tak więc owszem, energia jest bardzo dostępna. I tak wiele może się wydarzyć w waszym życiu w tej chwili, że to poczujecie. Rzecz w tym, że energia jest obecna, ale istnieje tendencja do cofnięcia się i zastanawiania, czy jesteście na nią gotowi, zastanawiania się, czy potraficie nią pokierować i tym podobne historie. Absolutnie potraficie, ale wymaga to zrobienia kilku rzeczy: żadnego negocjowania, żadnych ograniczeń, natomiast wymaga po prostu przyzwalania. Przyzwalania.

A kiedy przyzwalacie, to jest to jak otwieranie części siebie. Kiedy przyzwalacie, to jakbyście wpychali wielką kulę do zbiornika z wodą, a kiedy to robicie, woda się podnosi i przelewa, ponieważ wprowadziliście coś do tej przestrzeni – wprowadziliście tak naprawdę siebie w tę przestrzeń dzięki przyzwoleniu – a to wyrzuca z tej przestrzeni inne rzeczy. To oczyszcza tę przestrzeń z tych innych rzeczy. Tak więc mamy do czynienia ze skutkiem ubocznym przyzwolenia. To pozbywanie się wszelkich śmieci.

Ostatecznie... - potrzyj (do Lindy) – ostatecznie przyzwolenie wprowadzi całość was do waszego wnętrza; można powiedzieć, wprowadzi waszą boskość, Ja Jestem. Ostatecznie,

będzie to wszystko, co zostanie w tym naczyniu, używając porównania jak poprzednio do zbiornika z wodą albo dużego wiadra z wodą. Nagle, gdy tak przyzwalacie, wydobędzie się i zostanie usunięte wszystko, co nie jest wami, wszystko, co jest obce. Tak więc macie do czynienia z rodzajem interesującego skutku ubocznego, który ma miejsce. Czasami jednak znów nachodzą was myśli. Pytacie: „Co się dzieje? Dlaczego te rzeczy...?” To dlatego, że przyzwalacie. Wiecie, przyzwolenie jest przyzwoleniem. To nie polega na zezwoleniu, by weszło tylko trochę, żeby potem próbować tym rządzić. Tu nie chodzi o coś takiego: „No cóż, dam przyzwolenie, ale tylko na trochę, a następnie będę tym zarządzać.” O nie. Przyzwolenie to przyzwolenie. Taak... Dobrze. Następny.

SHEEMA: Witaj.

ADAMUS: Witaj.

SHEEMA: Jestem Sheema.

ADAMUS: Tak. Jestem Adamus. (Sheema chichocze) Spotkałem kiedyś Sziwę. Czy jesteście spokrewnione?

SHEEMA: O Boże, nie.

ADAMUS: O Boże, nie. (obydwoje się śmieją) Tak. Nie była zbyt miła.

SHEEMA: Nie. Ja jestem miła.

ADAMUS: Nie. Tak, tak. Taak...

SHEEMA: Nie wiem, jak ty to robisz. Mówisz dokładnie o tym, co akurat dzieje się ze mną.

ADAMUS: No to jak ja to robię?

SHEEMA: Nie wiem, ale...

ADAMUS: Czy to nie jest zdumiewające? Wiem, po prostu... tak. Czy sądzisz, że mam zdolności paranormalne? (Sheema się śmieje) Nie mów, Linda. Ani ty, Garret. (Garret chichocze) Nie, właściwie - właściwie to jest niesamowita rzecz – ta cała sprawa ze zdolnościami paranormalnymi jest przereklamowana. To po prostu kwestia przyzwolenia. Zajmiemy się tym za chwilę, jeśli tylko nie będę dziś mówił zbyt wiele. Zamierzam jednak pokazać wam, jak to jest łatwe. Ale może być ciężko.

SHEEMA: O, dobrze.

ADAMUS: Tak. Będzie ciężko.

SHEEMA: No cóż, chodzi o to, że cały czas przyzwalałam i czułam się cudownie, czułam się jak Mistrz i w ogóle wspaniale, aż nagle budzę się rano w prima aprilis...

ADAMUS: Tak, tak.

SHEEMA: ...i czuję się okropnie. To było jak tortura. Byłam ściśnięta w środku. Do tego stopnia, że wczoraj nie chciało mi się nawet wstawać z łóżka.

ADAMUS: Taak...

SHEEMA: Żadnej nadziei. To było...

ADAMUS: Wstałaś z łóżka?

SHEEMA: Tak. Wstałam. To było jak śmierć.

ADAMUS: O, ja bym został w łóżku.

SHEEMA: No cóż, tak zrobiłam. Wstałam, a potem znów się położyłam.

ADAMUS: Aach. Tak, tak.

SHEEMA: Znowu wstałam! I znowu się położyłam! (chichocze)

ADAMUS: Och. Popatrz, jak przebiegały tu negocjacje. "Muszę wstać. Muszę się wykazać." A następnie negocjujesz i powiadasz: "Nie, zamierzam naprawdę wrócić do łóżka. Ale przecież muszę wstać i coś zrobić." Zostań w łóżku! Przecież tylko tędy przechodzisz. Widzisz, pod koniec tego wszystkiego powiesz: "Tak się cieszę, że zostałam w łóżku tego dnia czy przez cały ten tydzień."

SHEEMA: Ale naprawdę tak było. To było jak śmierć.

ADAMUS: Tak, tak...

SHEEMA: Czułam, jakby coś we mnie umierało. To było... myślę, że działo się to, o czym właśnie mówisz: kiedy daje się przyzwolenie, wszystkie śmieci wychodzą na wierzch.

ADAMUS: Wychodzą! Wychodzą!

SHEEMA: Ty to wiesz.

ADAMUS: Taak... z dziwnych miejsc czasami. (kilka chichotów, a Sheema śmieje się głośno)

LINDA: Oooh!

ADAMUS: Mówię o waszych myślach.

SHEEMA: Przynajmniej wychodzi to na zewnątrz!

ADAMUS: Taak... (Adamus chichocze)

SHEEMA: Tak więc cieszę się, że jestem tutaj.

ADAMUS: Dobrze. Dziękuję ci. Bardzo ci dziękuję. Ok. Jeszcze jedna osoba. Energia. Co się z nią dzieje?

LINDA: Ocho! Ocho!

ADAMUS: Co się dzieje w tym świecie?

LINDA: Ocho!

MARTY (MOFO): Mogę być ja. Ta energia jest nieprzewidywalna.

ADAMUS: Nieprzewidywalna. Dobry sposób ujęcia.

MARTY: Dotknąłeś już tego – my dotknęliśmy już tego, ale, owszem, jest nieprzewidywalna, ponieważ wzloty, jakich doświadczamy, są niesamowicie wysokie, a na upadki reagujemy pytając: „Skąd się to wzięło?” (kilka chichotów)

ADAMUS: Tak. No więc co robić?

MARTY: Po prostu przejść przez to.

ADAMUS: Tak.

MARTY: “Oddychaj, mała, oddychaj.”

ADAMUS: Taak... Oddychaj i przyzwalaj. Tak, tak. Tak.

Dziękuję ci. Nieprzewidywalna, intensywna, przygniatająca - niesamowite możliwości, zapomniałem wspomnieć, że świat się rozpada, ludzie wariują bardziej niż kiedykolwiek wcześniej. Tak. Wszystko to mamy tutaj. I dziękuję wam, czyli dziękuję Bogu, że był wystarczająco wnikliwy, wystarczająco mądry, żeby wiedzieć, że może tu przyjść i samego siebie usłyszeć – dokładnie to właśnie robimy. Może tu przyjść i – ahem – potrzebuję... w nowym centrum będą potrzebował naprawę dużego lustra.

LINDA: Ok, żaden problem.

ADAMUS: Możesz tu przyjść i sam zobaczyć siebie w lustrze poprzez mnie. (śmiech, gdy podnosi lustro) Dave! Pstryknij to! Zobacz siebie w lustrze poprzez mnie. (Dave robi zdjęcie) Taak... jesteś tu. Aach! (Adamus chichocze) A więc, duże lustro.

Tak więc są to bardzo szalone, szalone czasy, bardziej szalone niż kiedykolwiek, bardziej niezrównoważone niż kiedykolwiek. A jednym z efektów ubocznych, których jesteście świadomi, ale na szczęście nie sądzę, żebyście mieli z tym większy problem, jednym z efektów ubocznych jest to, że coraz więcej ludzi traci rozum.

No a teraz, nie powinienem o tym mówić, ale jednak powiem (Linda wzdycha głośno); to jest właśnie zabawne – panuje na tej planecie epidemia zażywania leków antydepresyjnych i leków na nerwice lękowe. Moglibyście powiedzieć, że to słuszne, ponieważ tak wielu jest ludzi tracących zmysły. Tak wielu ludzi z załamaniami psychicznymi, z załamaniami nerwowymi. To, co w tym zabawne, to fakt, że te leki na dłuższą metę nie skutkują. Kiedy

bierze się je chwilowo, to oczywiście, można się poczuć nieco lepiej. Ale czy nie słyszeliście reklam w radiu i telewizji, które informują: „A tak przy okazji, jeśli wasze antydepresanty nie skutkują i macie większą ochotę na samobójstwo niż kiedykolwiek wcześniej, spróbujcie tego.” (śmiech) Że niby kolejny lek miałby komuś odebrać ochotę na samobójstwo?! Nie sądzę.

Hipnoza

To, co teraz obserwujecie, to przede wszystkim fakt, że wychodzimy z ery mentalnej, która trwała tutaj przez długi, długi czas. Ta planeta wychodzi z mentalu. Jest w tym jednak wielka intensywność i presja, a ludzie nie rozumieją czym są ich myśli. Inaczej mówiąc, skąd myśli pochodzi. Nie rozumieją prawdziwego uczucia i prawdziwej swojej istoty. I w rezultacie tracą rozum.

A na dodatek nieszczęścia – a jest to jedna z tych rzeczy, nad którymi będziemy pracować, albo dokładniej mówiąc, którą będziemy się bawić – prawda jest taka, że powszechnie na planecie mamy do czynienia z hipnozą. Podobnie to wygląda jak z wirusem energii seksualnej. [1] I nie została ona bynajmniej wprowadzona w jakiś złowrogi sposób. To jakoś tak się stało, że umysł okazał się bardzo dobry w przyjmowaniu z zewnątrz rzeczy, które do niego nie należały, nie były jego własnością, jednocześnie odrzucając swoje własne uczucia i to, co nazywam prawdziwymi myślami, czyli coś innego niż emocjonalna jaźń czy ograniczone myśli tej jaźni. Tak więc jest to rodzaj dziwnej sztuczki w ludzkiej inteligencji – to rodzaj oksymoronu – myślenie. A zatem umysł przyjmuje w siebie myśli, które nie należą do niego. To z tego powodu czasami macie złe dni. Możecie mieć kilka dobrych dni na przykład, ponieważ pozostajecie we własnej energii, aż nagle coś was wyrzuca na powrót w to wszystko na zewnątrz, co odczuwacie, gdyż wciąż jesteście do tego dostrojeni. Wciąż w jakiś sposób jesteście z tym połączeni, no i nagle wchodzić w kolizję.

I wtedy zaczynacie winić siebie: “Co jest ze mną nie tak? Dlaczego mam zły dzień? Czy jakieś jedzenie mi zaszkodziło? Czy mojego przyzwalania nie wykonuję właściwie?” No wiecie: “Czy w głębi serca jestem złym człowiekiem?” I tak dalej w podobnym stylu. Nie. To tylko z powodu intensywności tego, czego doznajecie. I wtedy powinniście wziąć głęboki oddech i przestać się martwić tymi sprawami. Przestańcie się martwić. Po prostu jesteście w tranzycie. To tylko gościnny występ. Zwyczajnie świetnie się bawicie, no nie? Ha. (ktoś mówi: “Tak”) Taak... Dobrze. (Adamus chichocze) Ufff. Ufff.

A zatem, moi drodzy przyjaciele, działają wszystkie te czynniki, jak również ta cała hipnoza – bardzo, bardzo rozpowszechniona na planecie w tej chwili – przerażająco powszechna na planecie – działa nie na was, ale na innych.

W jakiś sposób wy nie możecie powrócić do stanu hipnotycznego uśpienia, hipnotycznego snu. Nie możecie. Tak więc, nie bójcie się, że nagle ja was zahipnotyzuję i każę wam wstać i wędrować po sali i pisać jak kogut. (kilka chichotów) Jednakże obserwujecie ten hipnotyczny efekt, jaki ma miejsce na planecie, który przeplata się i tańczy z seksualnym wirusem i kilkoma innymi rzeczami, tworząc bardzo dziwne, cudaczne wzorce i zdarzenia na planecie w tej chwili.

Widzicie w wieczornych wiadomościach, jeśli je oglądacie, bądź słyszycie od swoich przyjaciół, w jaki sposób mówi się o masowym zabójcy: „Wydawał się być takim miłym

chłopcem. Przez dwadzieścia lat mieszkalem z nim po sąsiedzku i nigdy bym nie pomyślał.”
Widzicie: „Był wolontariuszem” – albo była, przepraszam, że uczepliłem się dzisiaj mężczyzn – „Ona” – no wiecie – „udzielała się społecznie i nagle pociągnęła za cyngiel i sprzątnęła pół czego tam.” (jedna osoba chichocze i Adamus chichocze) Prawdopodobnie nie wypada się śmiać. (śmiech) Tylko tak mówię! Tylko tak mówię! Prawdopodobnie to nie jest do śmiechu. (więcej chichotów). Taak... Ok. (Adamus chichocze, więcej śmiechu, kiedy ustawia naprzeciw publiczności lustro) Taak, wyglądacie całkiem dobrze, ha? Tak, tak, tak... Dobrze. Ok.

To mnie naprowadza na mały dramatyczny wtręt. Co się stało z samolotem lot nr 370? (publiczność reaguje: „Ooch!”) Nie, ja pytam was. Wy żyjecie tutaj. Nie ja. Ja tu jestem przechodniem. Co się stało? Linda, czy zechciałabyś... chciałbym usłyszeć kilka teorii. Co się stało? Co się stało z samolotem lot nr 370? Po prostu żyjecie... to znaczy chciałem powiedzieć – po prostu powiedzcie. Dalej! Wstań, proszę.

DAVID M.: Rozbił się. (śmiech i ktoś woła: “Łał!”)

ADAMUS: Prawdę mówiąc, to było dobre. Dziękuję. A nie intergalaktyczny portal?

DAVID M.: Nie.

ROBERT: Nie rozbił się.

ADAMUS: Och! Och! Och, wy dwaj! (wiele śmiechu) Jeśli się nie rozbił, gdzie wylądował? (ktoś mówi: „Na pokładzie UFO!”)

ROBERT: W innym wymiarze.

ADAMUS: W innym wymiarze. Ok. Możliwe. Bardzo możliwe. Jestem pewien, że wokół niego teraz trwa jakaś międzygalaktyczna aktywność. Tak. A więc czy on lata teraz gdzieś w innym wymia... powiedzmy w 24 wymiarze? Nieszczęsny ten personel pokładowy. (śmiech) Nie pozostało nic do jedzenia, żeby zaszerwować pasażerom i toalety są pełne. No i cóż oni robią? (ktoś mówi: „Obrzydliwe”) Obrzydliwe, to odpowiednie słowo. Dla każdego, kto lata samolotem. Tak. Dawid.

DAVID S.: Wypadek powie o wypadku*. Tak, on się rozbił.

**David nazywa się Crash, co znaczy „wypadek” (przyp. tłum.)*

ADAMUS: Tak, rozbił się.

DAVID S.: Jest na dnie oceanu, w kierunku południowym, dalej niż tam, gdzie go szukają.

ADAMUS: Tak, dobrze.

DAVID S.: A najlepszy sposób opisanie zdarzenia to wyjaśnienie, że nie było to samobójstwo pilota, ale powiedzmy to wprost, hakerski atak na elektroniczny system sterowania.

ADAMUS: Dobrze.

DAVID S.: I włożono w to wiele pieniędzy. Nie potrafię podać szczegółów. Ale to się robi stosując zdalny podgląd, mówię do tych, którzy wiedzą, co to jest. Metoda zdalnego podglądu (ang. Technical Remote Viewing – TRV – przyp. tłum.)

ADAMUS: Dobrze. Konspiracja, czy też powinniśmy powiedzieć, coś bardziej celowego? To było celowe. Czy o tym mówisz, David? Że to było celowe?

DAVID S.: Tak.

ADAMUS: Ok. Dobrze. Jeszcze jedna osoba.

DAVID S.: To przyszło z zewnątrz.

ADAMUS: Z zewnątrz. Jeszcze jedna osoba.

LINDA: Och, och. Carol ma ochotę. Och, a potem jeszcze ktoś po Carol. Zobaczyłam jeszcze czyjąś rękę w górze.

ADAMUS: Ok. Dobrze.

CAROL: UFO się pojawiło i uratowało ich, bo mieli problem z systemem hydraulicznym i ...

ADAMUS: UFO miało problem?

CAROL: UFO, Asztar...

ADAMUS: UFO miało problem z hydrauliką?

CAROL: Nie.

ADAMUS: Och, och, dobrze...

CAROL: Nie, nie. Oni ich uratowali...

ADAMUS: ...ponieważ nigdy nie byłem na UFO z hydrauliką. (Kilka chichotów)

CAROL: I zabrali ich na planetę spoza...

ADAMUS: Niech ich oddadzą!

CAROL: Oni tam mają lepiej, niż mieli tutaj...

ADAMUS: Mają lepiej! (Adamus chichocze) Ok, tak czy inaczej było to niegrzeczne.

CAROL: Niegrzeczne!

ADAMUS: Tak zwyczajnie pochwycić samolot i go zabrać.

CAROL: Oni byli bliscy katastrofy. Bliscy katastrofy.

ADAMUS: Tak, tak. Ale przecież mogli ich delikatnie opuścić na ziemię. Tak.

LINDA: Ostatnia osoba.

ADAMUS: Tak.

JIN: Przeszli przez niespodziewane, szalone doświadczenie. (kilka chichotów)

ADAMUS: Mistrz oczywistości. (śmiech) Jednak zaryzykowałbym stwierdzenie, że masz rację.

Otóż twierdzę, że tak wiele hipnozy jest teraz na planecie i tak wielu ludzi jej ulega, że nawet miły chłopak z sąsiedztwa, nawet, och, powiedzmy to, drugi pilot w samolocie, mógł zostać poddany hipnotycznej sugestii, że tak to ujmę, chwilę wcześniej, i nawet o tym nie wiedział. Nie zdawał sobie z tego sprawy. I nagle otrzymuje sygnał – to może być telefon, powiedzmy, gdyby ktoś przebadał zapisy rozmów telefonicznych... rozmowa telefoniczna, która zainicjowała akcję, jakiej ktoś nigdy normalnie sam by nie podjął. Lecz nagle wpada w hipnotyczny trans i robi rzeczy, których nie jest świadomy, zupełnie jak robot. Zmienia, manipuluje trasą lotu, dekompresuje całą kabinę pasażerską tak, żeby nikt nie mógł się poskarżyć, jeśli wiecie, co mam na myśli. A następnie zdejmuje maskę po wykończeniu swojego towarzysza w kabinie, zdejmuje maskę i zwyczajnie zostawia sprawę swojemu losowi.

Dlaczego? Dlaczego ktoś miałby zrobić coś takiego? Dlaczego? A dlaczego ktoś implantuje wirusa na waszym komputerze? Dlaczego ktoś chce zniszczyć wam twardego dysk? Bo ma taką możliwość, chociaż nie skorzysta na tym ani centa. Bardzo, bardzo dziwna energia. Dlaczego? Ponieważ ktoś chciał zobaczyć, czy to zadziała i zadziało. Zadziało.

I nie jest to jednostkowy przypadek. Gdybyście cofnęli się wstecz i przeczytali, zwłaszcza w okresie ostatnich, powiedzmy, trzech albo czterech lat o masowych zbrodniach czy szalonych czynach ludzi, dowiedzielibyście się, że nawet policja nie wie, dlaczego do tych zdarzeń doszło. Także psychiatrzy i psychologowie są w te sprawy zaangażowani, formułując własne niedorzeczne teorie na temat tych zdarzeń. Otóż tym, co ma miejsce, jest hipnoza, coś – znów to powtórzę – czego wy nie musicie się obawiać: ani tego, że możecie dokonać takiego szalonego czynu, ani tego, że moglibyście się stać jego ofiarą. Jesteście poza tą energią. Ale zdarzać się to będzie na tej planecie coraz częściej. To jak posłanie drona, ale rzecz w tym, że owym dronem jest człowiek, skądinąd dobry człowiek, może uczęszczający do kościoła i takich zdarzeń będzie coraz więcej.

Jesteśmy na dziwnej krawędzi, jeśli idzie o umysł na tej planecie, i tym, czego wymaga sytuacja w tej chwili jest, ażeby kilku ludzi, grupa ludzi, zrozumiała mechanizm działania umysłu – i nie mówię tu o tym, jak działają płyny mózgowie czy jak zachować elektromagnetyczną równowagę i tym podobnych rzeczach. Mówię o tym, czym umysł naprawdę jest, o roli jaką pełni, a co więcej – czym jest myśl.

Mając bardzo proste, podstawowe rozumienie tego, czym jest myśl, możecie wyjść poza tę myśl. Możecie się wydostać z pułapki myśli. Możecie wydostać się z tej ograniczonej emocjonalnej, ludzkiej jaźni zbudowanej z myśli. To zmieni dynamikę planety, dynamikę świadomości planety ogólnie mówiąc, ale przede wszystkim mieć będziecie z tym mnóstwo

zabawy. A wtedy zrozumiecie, że po prostu jesteście tu przechodniami. Nie jesteście tu uwięzieni.

Myśl

A zatem porozmawiajmy przez chwilę o myśli. Wiecie, wiele mówiłem w przeszłości. Używałem słowa umysł. Prawdę mówiąc, umysł, mózg jest koniecznym elementem. Na początku, kiedy zaczęliście przychodzić na tę planetę i przybierać fizyczną formę, bardzo ciężko było tu pozostawać, zachowywać równowagę. Coś jakby istota światła próbowała być istotą fizyczną. Umysł był rodzajem aparatu łącznikowego, tą częścią, która pozwalała wam tutaj pozostawać w równowadze.

Umysł używany był do tego, żeby rozumieć biologię, a właściwie to kierować nią. To był jego cel nr jeden – kierować biologią poprzez coś, co nazywamy anayatronem.* Zasadniczo miał integrować świetlistą jaźń z biologią.

**Anayatron – sieć komunikacyjna, w której wszystkie cząstki różnych energii się komunikują, po czym są transportowane tą siecią do Ciała Świadomościowego (patrz: „Słownik pojęć” na stronie www.shaumbra.pl – przyp. tłum.)*

W następnej kolejności był używany dla zwykłej pamięci i zwykłego rodzaju relacji czasu i przestrzeni. Prawdziwe ciało świetliste naprawdę nie rozumie czasu i przestrzeni. Nie chce rozumieć. Nie przystosowuje się dobrze do czasu i przestrzeni. Przypomina coś puszystego i dryfującego. Tak więc ciężko było pozostawać tu we wcieleniu. Jednakże dzięki temu urządzeniu łącznikowemu zwanemu umysłem, byliście w stanie tego dokonać.

Umysł także pozwalał dokonywać rozróżnień w tym wymiarze, jakich boska inteligencja, powiedzmy, w rzeczywistości nie musiała robić. Boska inteligencja nie jest oswojona z tą fizyczną rzeczywistością i dlatego ma bardzo małe pojęcie o jakimkolwiek rozróżnianiu.

Ale wy, jako ludzki przedstawiciel duszy, ten, który przeszedł tutaj przez wiele wcieleń, wy dobrze nauczyliście się rozróżniania na tej planecie. Niekoniecznie mam na myśli osądzanie, choć i tego się nauczyliście, ale rozróżnianie. Nie dotykaj ręką gorącego piecyka, bo się poparzysz. To rodzaj bardzo prostego, podstawowego rozróżniania. Nie chodź po krawędzi klifu, bo nie masz skrzydeł jak ptak. Tak więc uczyliście się tych rzeczy po drodze, a umysł służył znakomicie w tym zakresie.

To także poprzez umysł... Tak bardzo jak umysł był tym urządzeniem łączącym dla waszego ciała świetlistego, żeby ono mogło pierwotnie wejść w fizyczność, tak bardzo też umysł będzie miał swój udział w umożliwieniu wejścia prawdziwemu ciału świetlistemu. Był użyty do pewnego rodzaju dostosowania się ciała świetlistego w przeszłości, ale teraz to on właściwie pozwoli temu ciału świetlistemu wejść. A stał się umysł tak dobry w sferze chemicznej i elektromagnetycznej, a także w niektórych innych pulsacjach energii, że wie jak teraz utrzymać równowagę. W rezultacie to właśnie poprzez mechanizm mózgu wiele z waszego świetlistego ciała wejdzie. Będziemy o tym mówić bardziej szczegółowo. Tak czy inaczej to się dzieje właśnie teraz.

Tak więc umysł służy bardzo ważnemu celowi, jednakże po drodze zarówno umysł, jak i jaźń, kilka także innych dynamik napotykało to coś, zwane myślami – myślami – i te myśli są tymi rzeczami, które rzeczywiście stały się ograniczone.

Myśli były czymś w rodzaju form mini świadomości czy też ograniczonej świadomości, która powstała z kombinacji waszego mózgu i rozumienia tej rzeczywistości, ale także rozpoczęła wiarę w ograniczenie. A więc można by powiedzieć, że dusza wcieliła część siebie, promień siebie, w tę fizyczną rzeczywistość, przyjęła na siebie ciało, uzbroiła się w mózg, a następnie pierdnęła i tym są myśli. (śmiech) To jest rzeczywiście bliskie prawdy.

Zaczęło się od myśli. Myśl była ograniczona. Myśl była oparta na wielu wierzeniach i ograniczeniach, na lękach i tym podobnych rzeczach. Tak więc ludzie, ludzkie istoty, stały się istotami myśli.

No i teraz jest różnica między umysłem wraz z tym, co on wie, a myślą. Myśl ma skłonność do osądów i ograniczenia, do strachu i martwienia się, tak, że po chwili macie do czynienia z długim ciągiem myśli - które naprawdę nie są inteligencją, nie stanowią wysokiej świadomości, będąc rodzajem małych bąków, puszcanych po drodze - to najlepszy sposób, w jaki mogę je określić – otóż te małe bąble się pojawiają, ale w takim ciągu czy progresji, że całkiem szybko zaczynacie wierzyć myślom i zaczynacie wierzyć, że wy jesteście myślami. No i wkrótce myśli zaczynają dominować, zaczynają kontrolować, zaczynają rządzić.

Twierdzą, że te myśli są dokładnie tyle warte co pierdnięcie i równie odkrywcz. (kilka chichotów) Taka jest prawda, a pochodzą one z bardzo fałszywego miejsca. Pochodzą z pewnego rodzaju fałszywej interpretacji skądinąd prawdziwych danych. A prawdziwe dane polegają na tym, że, no wiecie, kiedy jesteście tu, na tej planecie i wkładacie rękę do piecyka, to zostajecie poparzeni, a kiedy uderzycie kogoś w twarz, ten ktoś prawdopodobnie wam odda albo was poda do sądu. Zwykle cios się oddawało, ale teraz wzywa się prawnika i wnosi się sprawę do sądu.

Tak więc macie teraz całą tę serię myśli, na które dajecie się nabrać, a następnie wysyłacie inną myśl, żeby przy jej pomocy spróbować skontrolować wszystkie te myśli, które wam się nie podobają. Ale to, co ona robi, to jest zmieszanie się z tymi innymi myślami i stworzenie przez to jeszcze większej liczby myśli, które wam się nie podobają. A wtedy wy zadajecie sobie pytanie: „No i jak ja mam się wydostać z tych wszystkich myśli?”, a tu kolejny z tych bąków się wydostaje i przyłącza się do innych śmierzących myśli. Wtedy wy w desperacji wołacie: „Jakże ja się wydostanę? Co mam robić? Nie wiem co mam myśleć”, i wtedy to właśnie ludzie wariują. Tak zaczynają się dziać prawdziwie cudaczne rzeczy.

Ponieważ twierdzą, że myśli także wyciągają życie z życia. Naprawdę. Są rzeczami, które negocjują same ze sobą. Jedna myśl negocjuje z drugą myślą. To tak jakby jedno paskudne wzdęcie negocjowało z innym wzdęciem i obydwie cuchną. Przepraszam, że jestem... i obydwie cuchną. (kilka chichotów) Widzicie? Ja nie negocjuję z Cauldrem czy ze sobą. Po prostu nazywam to pierdnięciem, pierdnięciem. (kilka chichotów) To jest duchowe zgromadzenie. Dla tych, którzy do nas dołączyli po raz pierwszy... (śmiech, ktoś mówi: „To są gazy.”) To są gazy. Tak, tak. To są gazy. Dobrze. (więcej chichotów)

Tak więc macie myśli, próbujące negocjować z innymi myślami i próbujące je kontrolować. Wczujmy się w to przez chwilę. Wczujmy się w myśli. Skąd one pochodzą?

Jak to się stało, że nikt nigdy nie zadał tego pytania: „Skąd pochodzą myśli?” Spróbujcie wytropić myśl. Powiedzmy, że macie myśl o tym, że chcielibyście czym prędzej stąd wyjść. (kilka chichotów) Powiedzmy, że macie myśl, emocjonalną myśl. Każde z was dzisiaj miało kilka takich myśli – emocjonalną myśl, odczucie dotyczące was, emocjonalną myśl dotyczącą innej osoby, bądź też emocjonalną myśl, kiedy mówię: „Bawcie się dobrze, kiedy powrócicie w poniedziałek do pracy w waszym boksie.” Ooch! (Adamus chichocze) Taka emocjonalna myśl.

Tak więc skąd one się biorą? Jak to możliwe, że nikt nie przyjrzał się temu i nie zapytał: „Skąd one się biorą?” No cóż, naukowcy by powiedzieli, że pochodzą z mózgu. Nie, one nie pochodzą z mózgu. Mózg w ogóle nie ma emocjonalnych myśli. Mechanicznie składa fakty i liczby. Ściąga historyczne dane, kiedy myśl emocjonalna zwraca się o to. Skąd te myśli pochodzą? Taak... Wielka tajemnica. Wielka tajemnica.

No cóż, wielu ludzi powie, że to po prostu wy. To jest to, kim jesteście. Ach! Twierdzą, a Mistrz powinien to rozumieć, że one nie są wasze. Wcale nie. To po prostu małe bąble, no wiecie, wyrzucone na zewnątrz. One nie są wasze. Wszelkie próby wytropienia ich i znalezienia źródła ich pochodzenia – cóż za wspaniały tytuł dla książki: „Pochodzenie myśli” – okazały się prawie niemożliwe, ponieważ wszystkie ślady są zakryte wieloma innymi śladami innych myśli. I wkrótce zaczęlibyście oglądać ślady na śladach, nigdy nie będąc w stanie dotrzeć do źródła pochodzenia myśli. A mimo to, ona tam jest, działacie w oparciu o nią, wierzyście w nią i myślicie, że ona jest wami – a ona nie jest.

Myśl może być również myślą grupową czy myślą zbiorowej świadomości. To może być myśl pochodząca od innych ludzi, którym po prostu – *szuuuu!* – pozwoliliście wedrzeć się w wasze myśli. Czyjeś bąki łączą się z waszymi bąkami, a wtedy mówicie: „O tak, moje są rzeczywiście paskudne, czyż nie?” (kilka chichotów) No cóż, nie! Zaczniemy od tego, że one nie były wasze. Gdzieś tam śmierdziały, a wy je zaakceptowaliście jako siebie.

Wskazałem wcześniej na hipnozę, bo to jest sposób, w jaki ludzie przywykli funkcjonować. W jaki świadomość przywykła funkcjonować. To po prostu dużo akceptacji albo braku prawdziwego zrozumienia dla tych myśli. Ludzie mówią: „No cóż, te szalone myśli są moje”, a następnie idą do psychiatry. To tak, jakby udawać się do większego bąka, żeby zrozumieć swoje małe bąki. (śmiech) I psychiatra czy psycholog próbują pomóc wam zrozumieć, dlaczego wariujecie, chociaż nie mają pojęcia, skąd się biorą myśli. Nie rozumieją mózgu. Nie rozumieją jego roli. Nie rozumieją czym jest myśl i jak myśli się spotykają.

Nie rozumieją tego, ponieważ podstawą aktywności na tej planecie jest myśl i bardzo łatwo można w nią implantować pomysł: „Hej, siadaj tym samolotem na oceanie”. To była podstawowa sugestia. Nie było nią polecenie: „Ruszaj i zabij 250 osób.” To było: „Posadź samolot na oceanie”. I miało to w sobie tak wiele z hipnotycznego programu. I nie był to żaden... można by powiedzieć, że nie było mowy o śmierci. Nie mówiono podczas programowania o negatywnych rzeczach. To było po prostu: „Siadaj na oceanie.” To tak, jakbym ja powiedział: „Dziś wieczorem zaparkuj swój samochód na ulicy.” „Och, ok. Och, zrobię to.”

Używam tego jako przykładu, albowiem to pokazuje wpływ myśli i pokazuje rządy – wiele władzy kryje się za tym – myśli. Pokazuje to zasadniczo także całkowity brak zrozumienia tego, skąd pochodzą myśli, jak ludzie działają pod ich wpływem i jak działają one na społeczeństwo.

Żeby było jasne: nie jest źle mieć myśli i wciąż je będziecie mieli nawet jako Mistrzowie. Jednakże zaczniecie rozróżniać, co naprawdę jest waszymi myślami i skąd pochodzą. Czy pochodzą z prawdziwego Ja Jestem? Czy też pochodzą z jakiegoś skażonego zbiornika wspólnej świadomości?

One nie są wasze. Nie są wasze i to jest dla mnie największe wyzwanie w pracy z wami, pomóc wam zrozumieć, że te myśli – wyobraźcie je sobie jako małe, śmierdzące bąble wychodzące z was – one nie są wasze. I kiedy próbowacie na nie wpłynąć i kontrolować je przy pomocy innego śmierdzącego bąbla, to się nie udaje. To tylko pogarsza sprawę, doprowadzając was do wyczerpania, do załamania. A wtedy albo macie duchowe objawienie albo one was wpędzą do wariackowa. (kilka chichotów) Właśnie tak to jest proste – albo jedno, albo drugie. Być może nie ma między nimi wielkiej różnicy, ale prawdziwie żyjecie tylko w jednym. Pytanie, w którym. (Adamus chichocze) Teraz możecie się śmiać. To było zabawne. (kilka chichotów)

A więc myśli. Myśli są największym oszustwem. I, moi drodzy Mistrzowie, nauczyciele, przyjaciele, jeśli jest cokolwiek, czego chciałbym, żebyście uczyli innych, to tego, że myśli są naprawdę zwodnicze. Nie są wasze, a kiedy będziecie uczyć swoich uczniów, sprawcie, pomóżcie im – nie zmuszajcie ich – żeby zrozumieli, że one nie są ich, chyba że tego chcą. Wówczas jednak rozpęta się piekło, ponieważ oni wam odpowiedzą: „Nie wiem, które z nich. Nie wiem, czy chcę, żeby jakaś stała się moją myślą.” No a wówczas puszczą następnego bąka próbując zrozumieć, czy ta myśl jest ich czy nie jest, no i widzicie w czym problem. Widzicie w czym problem.

Iluzja oddzielenia

A teraz zamierzam przeskoczyć do następnego tematu, który wiąże się z iluzją największą ze wszystkich, ponad wszystkie inne, a jest nią oddzielenie. Oddzielenie.

Macie złudzenie, że jesteście oddzieleni od swojej wyższej jaźni, albowiem tak wam powiedziano, bo macie brzydkie myśli, śmierdzące myśli. Macie złudzenie, że jesteście oddzieleni od Boga, złudzenie, że jesteście oddzieleni od innych wymiarów, gdy tak naprawdę wcale nie jesteście. Nie ma różnicy między Edith siedzącą tutaj, myślącą o sobie jako o człowieku, i Edith, która jest absolutnie boska, zintegrowana i kompletna. Żadnej różnicy. To iluzja oddzielenia.

Iluzja, którą wam wpojono, kiedy byliście młodzi, że jest Bóg gdzieś tam – o którego ja specjalnie nie dbam – że jest ten Bóg, a następnie jesteście wy. I ta iluzja, na którą daliście się nabrać, kiedy zetknęliście się z New Age, że istnieje wyższa jaźń, a potem jesteście malutcy wy; są wspaniali aniołowie i przewodnicy duchowi – i wy. Oddzielenie, oddzielenie, oddzielenie; przedział w obrębie przedziału, a w nim kolejny przedział. I jest ta iluzja, na którą wasze myśli dały się nabrać, bo w jakiś sposób ona im się podoba. Im się w jakiś sposób podobają wszystkie te przedziały. To im pomaga mieć więcej myśli, a te przedziały, te iluzje – są wszystkim, czym one są. Nie są rzeczywiste. Nie ma prawdziwych ścian. Nie ma różnicy między tym wymiarem, w którym jesteście teraz, a innymi wymiarami.

Pomyślcie o tym. Oddzielenie – męskie/żeńskie, dobre/złe, czarne/białe, bycie Holendrem, albo bycie Hiszpanem, każdy z tych przykładów to oddzielenie za oddzieleniem za oddzieleniem.

Chcę was prosić, żebyście się wczuli – nie pomyśleli, ale wczuli się – we wszystkie te separacje, na które daliście się nabrać, przyjmując je za naturalne. Daliście się nabrać na oddzielenie powiązane z wiekiem, oddzielenie powiązane z nieomal wszystkim – ze zdrowiem – i ta lista się ciągnie i ciągnie. I gdybyście sobie teraz wyobrazili ten energetyczny matriks, który jest tworzony, energetyczne wzorce, to widać jak oddzielenie tworzy podział za podziałem i kiedy wy próbujecie znaleźć wyjście z tej płątaniny, żeby wrócić do swojej prostoty, wrócić do swojego piękna, którego macie tak wiele... to przypomina wielki labirynt ze ślepym zaułkiem na końcu, a wy zwyczajnie poddajecie się. Wkładacie w to nawet nieco wysiłku, jednak pojawia się jednocześnie myśl, która sprawia, że idziecie na kompromis i powiadacie: „Po prostu nie potrafię tego zrobić. To zbyt złożone. Poczekam na...” cokolwiek to jest – na następną książkę, następnego Mistrza, następne cokolwiek, co się zjawia – a to się nie zjawia. W międzyczasie dajecie się nabrać na coraz więcej oddzielenia od jeszcze większej liczby elementów.

Prawda jest taka, że te separacje są tylko iluzją, zaczynając od oddzielenia: wy i Bóg, wy i wasza wyższa jaźń.

Rozmawiając z wami używam określenia wasza “ograniczona jaźń” czy wasza „ograniczona emocjonalna jaźń” kontra wasza „wolna jaźń”, ponieważ jest w was ta część, która teraz tutaj siedzi, Sart, która jest wolną jaźnią. Jest już tutaj. Nie jest gdzieś tam. Nie jest gdzieś za jakąś sekretną ścianą. Jest dokładnie tutaj. Ale iluzja, zintensyfikowana przez myśli, jest tak silna, że dajecie się na nią nabrać. Dajecie się nabrać.

I jest to prawie, można by powiedzieć, wychodząc od myśli jako podstawy – myśli, będącej teraz tą małą... myśli są ograniczonymi, osądzającymi, zniekształconymi rzeczywistościami, ale wy zaczynacie je wprowadzać... (Linda podaje mu napój) Dziękuję. Zaczynacie wszystkie te myśli łączyć z oddzieleniem i już jest prawie nie do wyobrażenia, jak byście mieli się z tego wydobyć. Oto dlaczego ludzie wariują: „Jak mam się z tego wydostać?”

To właśnie wtedy mówię: przyzwalajcie. Przyzwalajcie.

Przyzwalanie

Przyzwalanie jest... niektórzy powiadają, że to nadmierne upraszczanie, a ja powiadam, chwała Bogu. Macie rację. Macie rację. To jest nadmierne upraszczanie i o to właśnie chodzi, ponieważ wciąż są tacy, którzy chcą mieć myśli, małe gazowe bąble, ścigające inne myśli i zgarniające je, gromadzące je, kontrolujące je, no a wtedy macie jeszcze większy bałagan – więcej myśli i więcej oddzielenia.

Co robić? Co robić?

Wziąć głęboki oddech i przyzwalać.

Dajecie sobie przyzwolenie. Dajecie przyzwolenie na zaistnienie naturalnego procesu odłączenia, odczepienia wszystkich tych myśli, które się ze sobą poszczepiały, tworząc coś na

kształt dziwnej więzi ze sobą nawzajem, tym samym tworząc potężną zasłonę czy potężną iluzję. Nie mogą pozostawać połączone w swój dysfunkcyjny sposób – te wasze myśli – w momencie, gdy wy zaczynacie przyzwalać.

Tak więc nagle te więzy – to nie są zwykłe więzy, te myśli są raczej szczepione ze sobą, coś jak atomy w cząsteczce – czepiają się jedna drugiej, przyklejają się do siebie, a wtedy znowu jakaś myśl się zjawia i przejmuje całą tę grupę małych, sklejonych ze sobą myśli, zagarnia je i niejako połyka, i znowu kolejna myśl przychodzi i połyka te myśli.

Przyzwolenie jest zasadniczo jak rozpuszczalnik dla tego kleju, który posklejał ze sobą wiele myśli. Zaczyna je rozłączać.

Klej to przekonanie, że to było rzeczywiste, tak więc kiedy zaczynacie przyzwalać, klej zaczyna się rozpuszczać. Nic nie musicie robić. Nie wkraczajcie w to z małymi szczotkami do szorowania i małymi spryskiwaczami, próbując... bo tak bardzo się zagubicie, dosłownie, w swoich myślach, że one was pochłoną.

A więc co robicie? Zaprzestajecie działania i siedzicie spokojnie. Nie musicie nawet zwracać się do swoich myśli. Nie musicie myśleć o waszych myślach, bo to nie jest zbyt dobre. Biercie głęboki oddech i przyzwalacie.

Na co przyzwalacie? Na wszystko. I nie ma negocjowania w przyzwalaniu, ponieważ nagle, kiedy zaczynacie negocjować, zaczynacie myśleć, a ta myśl o przyzwalaniu – która jest tak naprawdę bardzo ograniczona w tym przypadku – będzie połykać inne myśli. Tak więc zatrzymujecie się na chwilę i przyzwalacie. Nie dajecie przyzwolenia Bogu czy mnie, czy aniołom. Można powiedzieć, że dajecie przyzwolenie prawdzie, a jedyną prawdą jesteście wy.

Jesteście także wieloma nieprawdami – właściwie to przeważnie nieprawdami – ale to jest w porządku. To całkiem zrozumiałe, ponieważ kiedy przechodzicie przez ten korytarz, ten wymiar, to doświadczenie, zbieracie wiele rzeczy, które nie są wasze. Zbieracie wiele myśli. Zbieracie emocje. Zbieracie nawet doświadczenia, które w rzeczywistości nie są wasze. Wiele zbieracie rzeczy, kiedy tak przechodzicie. To jest część doświadczenia.

Wcale nie chcecie przechodzić tak bardzo czysti i nietknięci, jakbyście nigdy naprawdę nie doświadczyli życia. Ale z drugiej strony, kiedy jesteście gotowi powiedzieć dwie rzeczy: „Chcę iść dalej. A jest tak, jakbym utknął tutaj, tak jak samochód grzęźnie w błocie. Chcę się z tego wydostać i ruszyć znowu w drogę” oraz „Chcę żyć, ponieważ nie chcę zakończyć przechodzenia tędy, dopóki nie powiem, że naprawdę żyłem. Nie chcę przejść przez to miejsce dopóki nie powiem sobie: *Żyłem. Żyłem*” - bierzecie głęboki oddech i przyzwalacie.

No a w chwili gdy przyzwalacie – prawdziwie przyzwalacie – dochodzicie do swojej prawdy. Nie uniwersalnej prawdy, kosmicznej prawdy, boskiej prawdy, anielskiej prawdy, ale waszej prawdy. Oto na co dajecie przyzwolenie – na siebie.

A teraz, czy myśli wejdą? Absolutnie. Wejdą i powiedzą: „Taak... ale co oznacza to ja? I co to jest prawda?” (Tfu!) Więcej bąków. (kilka chichotów) Prawie splunąłem tutaj (mówi do kogoś w pierwszym rzędzie), ale...

Tak więc bierzecie głęboki oddech i śmiejecie się – i po prostu przyzwalacie, ponieważ przechodzenie jest naturalnym procesem. Doświadczenie życia, prawdziwego życia, jest naturalne. Odłączenie myśli, inaczej mówiąc rozpuszczenie iluzji, jest naturalne.

Nie możecie zniszczyć iluzji jakąś inną iluzją, a tego właśnie wielu próbowało w przeszłości. To właśnie nazywamy makyo i to właśnie się dzieje, kiedy ktoś zaczyna wchodzić w swoje mistrzostwo – wiele kolejnych iluzji podąża za innymi iluzjami. Coś jak: „Ok, nie czuję się szczęśliwy z tymi iluzjami, które mam w swoim życiu i z manifestacjami, jakie one kreują. A więc co zrobię? Stworzę jeszcze inną iluzję, żeby ścigała tamte.” No i w ten sposób macie więcej iluzji, więcej gazowych bąków w grze. To wszystko właśnie robicie, aż się zatrzymacie, weźmiecie głęboki oddech i zaczniecie przyzwalać.

Pozwalacie sobie na bycie. Nie ma w tym żadnych trików. Nie ma żadnych manipulacji. Nie ma robienia tego przez 20 minut dziennie czy coś w tym rodzaju. To nawet nie jest narzędzie, moi przyjaciele. Narzędzie sugeruje, że zamierzacie wkroczyć i manipulować czymś. To nie jest narzędzie. To jest to, kim naprawdę jesteście. To wszystko.

Myśli będą chciały wejść i spróbować przeszkodzić i wtedy właśnie wy im mówicie: „Zamknijcie się. Jesteście niczym innym, jak tylko pierdnięciem.” Podejrzewam, że stąd właśnie wzięło się określenie „pierzdziglówka”.^{*} Myślący mózg i pierdząca głowa – to ta sama rzecz. (ktoś mówi: „Pierdnięcie mózgu”) Taak... (Adamus chichocze) Pierdnięcie mózgu.^{*}

****ang. brain fart** – slangowe określenie zastosowane w neurobiologii oraz w terminologii komputerowej: http://www.leksyka.pl/szukaj_2_1_1_xml1_brain%20fart.html (przyp. tłum.)*

Tak więc zwyczajnie zatrzymujecie się i pozwalacie działać się naturalnemu procesowi, który zachodzi w was – nie gdzieś na zewnątrz, nie tam gdzieś, nie tutaj, ale wewnątrz was – pozwalacie, żeby nastąpił. Poniekąd dość przerażające. Całkiem proste i piękne, ale dość przerażające.

Ktoś po naszej stronie powiedział, że iluzja oddzielenia jest tak ogromna, tak mocna, że nie da się jej usunąć, nie da się jej zburzyć, rozpuścić w żaden inny sposób, jak tylko poprzez potężne traumatyczne wydarzenie. Nie wierzę w to. Prawdę mówiąc, osoba, która to powiedziała, istota, która to powiedziała, musiała sama przejść przez traumatyczne wydarzenie. Może ktoś się daje na to nabrać. Ale wy nie musicie przez to przechodzić. Nie musi mieć miejsca w waszym życiu jakieś ogromne traumatyczne zdarzenie, żebyście zrozumieli, że oddzielenie jest absolutną iluzją. Nie musicie też być intelektualistą, filozofem, żeby to zrozumieć. To jest w waszym rdzeniu.

Dokładnie wiecie, o czym teraz mówię, kiedy nazywam oddzielenie zwyczajną grą. Oddzielenie jest sposobem rozgrywania potężnej gry. Wy to już wiecie. Robicie to, żeby po prostu to robić. Ale co, gdy próbujecie wyjść z tego oddzielenia? Uruchamiacie swój umysł i mówicie: „Jestem kompletny, jestem jednością.” Och. Zamknijcie się! Tak naprawdę wcale w to nie wierzycie! Chcę powiedzieć, że nie wierzycie w to, ponieważ to jest po prostu kolejny myślowy interes. Ale możecie to poczuć. Możecie poczuć.

A więc, jak to się mówi, przejdźmy do następnego etapu. No więc mamy myśli. One nie są wasze. Naprawdę chcę, żebyście je sobie wyobrazili, poczuli je do następnego spotkania jako te małe bąble, które wypuszczacie z siebie. Poprosiłem Lindę o małą głowę manekina, którą

mieliśmy dziś roztrzaskać, ale nie przyniosła. (kilka chichotów) Czy ktoś chce, żeby roztrzaskać mu głowę, skoro ... (więcej chichotów)

LINDA: Łał, jakże przewidująco z mojej strony, że tego nie zrobiłam.

ADAMUS: (chichocze) Taak...

Ale wyobraźcie sobie, że prowadzicie samochód, albo coś robicie i wpadacie w zamyślenie, a wasze małe myśli zaczynają nawijać – prrrr, prrrr, prrrr - i nie pochodzą one naprawdę z waszego mózgu.

Już wcześniej mówiłem na temat pochodzenia myśli. Źródło myśli nie znajduje się w mózgu. W jakimś punkcie wkręcają się one lub krzyżują z mózgiem i wtedy się mówi: „O, patrzcie, one pochodzą z mózgu”. Nie pochodzą. Pochodzą z tego małego miejsca, które nie znajduje się w waszym fizycznym ciele, z tego małego miejsca wewnątrz was – z tego maleńkiego pudełka, coś jak mała szafka, mała wnęka gdzieś na tyłach waszej istoty – to ograniczona świadomość. To coś jak dziwny przypadek świadomości, mała zabawna rzecz w obrębie szerszego zakresu waszej świadomości, ta część, która wierzy w ograniczenia i jest naprawdę czymś dziwnym. Oto skąd pochodzą myśli. Nie pochodzą z waszego umysłu czy serca.

To po prostu coś w rodzaju małego... coś w rodzaju ostrej krawędzi świadomości, która nigdy nie została wygładzona tak, jak pozostała część waszej świadomości. A zatem wciąż jest ta ostra krawędź, która tak naprawdę nie całkiem jeszcze rozumie Jestem Kim Jestem. Powiedzmy, że 99 procent pozostałej świadomości rozumie to i powtarza: „O taak... Jestem Kim Jestem. Super.” No, ale macie tę małą ostrą krawędź, która wymaga pewnego oszlifowania – ona po prostu szuka dobrej pory – i to właśnie to miejsce, ten mały zakątek, twierdzi, że jest ograniczony i produkuje te małe myśli.

Bąki myśli

To ciekawe swoją drogą. Co się dzieje, gdy to tak produkuje myśli ograniczenia, myśli oddzielenia, myśli zmartwienia, myśli niedostatku i zwyczajnie *prrr!* (dźwięk puszczonego bąka) Zwyczajnie je wypuszczają... (Linda robi minę) Chcesz to zrobić? Chcesz to zrobić. To jest... to jest... Aach! Tak. (Linda się śmieje) Nie trzeba być jasnowidzem, żeby zrozumieć Lindę. Chodź no tutaj! Chodź tu i pomóż mi to zrobić.

LINDA: (śmieje się) Neeeeeee!

ADAMUS: No dalej!

LINDA: Neeeeee!

ADAMUS: Zrobimy to razem. No dalej, zrobimy to razem.

LINDA: Nie....!

ADAMUS: *Pppppbbbtntttt!* To ta mała ograniczona świadomość to robi. Gotowa?

LINDA: Taak...

LINDA: *Pppppppppppppppbbbbbbbbbbbbbbbbttttttttttt!* (śmiech)

ADAMUS: Moi drodzy przyjaciele, to są wasze myśli. To są wasze myśli - *pppbbbtntt, pppbbbtntt* – no i one nie są zbyt logiczne. *Ppbbtt!* A potem nic już nie usłyszycie. *Pppppbbbbttt!* To jest jak... nie, naprawdę. Czy nie czujecie tego? To są wasze myśli i czasami one śmierdzą i tak w ogóle to nie są wasze. Ale teraz układają się w schemat. Po prostu wciąż się pojawiają.

Jesteście oparci na wzorcach myślowych. Naprawdę chciałbym, żebyście się w to wczuli – jak generujecie myśli. Budzicie się rano i zwykle w ciągu minuty do półtorej - *pppbbbtntt!* – na oba końce. (kilka chichotów) To rzecz biologii. Ale wy zaczynacie myśleć! Zaczynacie myśleć: „Co ja dziś będę robił? Z czym się będę mierzył? O mój Boże, kolejny dzień. Ooch, budzę się i wciąż nie jestem w pełni oświecony. Ach, co mam robić?” *Zamknij się!* (śmiech) *Przyzwalaj!* Przecież to wiecie. Robicie to. Ja to widzę.

Następnie uspokajacie się na chwilę. Zajmujecie się... (Linda podaje mu znaczek z napisem „Zamknij się”) Nie, nie. Ja wołam znaczek bąkowy. (Adamus chichocze)

LINDA: Te łatwo znaleźć!

ADAMUS: Znaczek mistrzowskiego bąka.

LINDA: Taki łatwo znaleźć!

ADAMUS: I wtedy znajdujecie sobie zajęcie, ponieważ to jest coś jak: „O mój Boże, jestem zmęczony tymi myślami.” Co więc robicie? Staracie się być zajęci robiąc kawę, krzątając się, zaglądając do Internetu. Ale owe myśli zaczynają się pojawiać. Poranne myśli. I znowu się to powtarza, no wiecie, usuwacie z drogi jakies przedmioty, rozpoczynacie swój dzień, który toczy się zwykłym torem, aż uznacie, że możecie się zatrzymać na chwilę, żeby, ech... po prostu, żeby pooddychać przez minutę. Co robicie? Produkuje znowu te myślowe bąki. I w końcu czujecie się nimi tak zmęczeni, one tak was wyczerpują, że mówicie: „Ok, do obiadu muszę się z tym sprawić.” A tak przy okazji, to również wyczerpuje wasze ciało. Ciało naprawdę nie lubi tych bąków myśli. Wasze ciało pyta: „Co się dzieje? Czy nie można zwyczajnie przyzwolić?” Dajcie przyzwolenie waszemu ciału. Ono samo siebie uzdrowi, ale nie wtedy, kiedy strzelają bąki myśli.

Tak więc to są wzorce realizujące się w ciągu dnia. Najgorsze jednak mają tendencję pojawiać się wieczorem, zwłaszcza zanim się położycie spać albo kiedy już jesteście w łóżku. Ooch, te są trudne, bo teraz jesteście w pozycji leżącej, jesteście spokojni i wtedy właśnie one mogą się wyłaniać. Próbujecie zasnąć, ale ta maszyna produkująca bąki nieustannie pracuje, a wy tylko powtarzacie: „O mój Boże!”

Tak więc, co robicie? Albo wstajecie i próbujecie się czymś zająć, albo nalewacie sobie kieliszek wina lub zażywacie tabletki na sen czy cokolwiek innego, aż całkiem poczujecie się wyczerpani. Czy zdajecie sobie sprawę z tego, że to jest prawdopodobnie bardzo szkodliwy sposób obchodzenia się z myślami – emocjonalnymi myślami, ograniczonymi myślami, które tak naprawdę nie są wasze – doprowadzający was do wyczerpania? W następnej kolejności możecie już tylko paść. Nie musi się tak dziać.

Prawdę mówiąc jest lepszy sposób. To przyzwalanie. Przyzwalanie. To nie jest myśl. To wy prawdziwi. To wy prawdziwi.

Edith, uśmiechnij się. Tak. Wyglądałaś przez moment tak poważnie. Mm...

Tak więc przechodzimy do kolejnego wątku, ważny postęp ma dzisiaj miejsce. Prawdę mówiąc, wcale nie taki ważny, raczej jest to postęp w zabawie.

Prawdziwa wyobraźnia

Wiecie, jak to jest czasami, kiedy się was prosi, żebyście sobie coś wyobrazili - wy bierzecie oddech i wyobrażacie sobie. Wyobrażacie sobie, no wiecie, swoje życie za dwa lata. Wyobrażacie sobie, gdzie chcecie żyć. Wyobrażacie sobie, z kim żyjecie i to stanowi pewien rodzaj zabawy. Wyobrażanie sobie. Wyobrażacie sobie, no wiecie, że jesteście wolni od pewnych ciężarów w waszym życiu. Że tak naprawdę to już wcale nie musicie pracować. Wyobrażacie sobie, że wasze ciało się odmłodziło.

No cóż, wszystko to jest interesujące do pewnego momentu i właśnie wtedy, à propos, wkracza mistrzostwo. Interesujące do pewnego momentu. Jednakże u was włączane są w to myśli, a te myśli – ograniczone myśli - włączają się, no wiecie, wówczas, kiedy zaczynacie negocjować, mówiąc: „No cóż, nie mogę mieć aż tak dużego domu. Nie mogę mieć...” A także, moi przyjaciele – słuchajcie uważnie – gdy potrzebujecie zwizualizować coś w swojej wyobraźni. Zwizualizować. A więc ktoś mówi: „Za dwa lata” – i ukierunkowuje, prowadzi medytację – „za dwa lata twoje życie będzie wolne i...” W tym momencie wasze myśli natychmiast – nie tyle wasz umysł, co wasze myśli – zaczynają wyobrażać sobie, jak będzie wyglądał wasz duży dom, duży samochód, ważna praca czy cokolwiek tam zechcecie. Pierwotnie to będzie wizualizacja, około 85 do 90 procent zwizualizowania, jednakże wnosicie w to także nieco słuchowego odczucia, nieco dźwiękowego elementu, od czasu do czasu troszkę zapachowego odczucia i z rzadka smakowego.

Otóż Mistrz rozumie, że prawdziwa wyobraźnia wykracza poza wizualizowanie. Prawdziwa wyobraźnia wykracza poza zmysły. Prawdziwa wyobraźnia wykracza poza typowe struktury, jakie macie.

To, co bym chciał tutaj zrobić, to żebyście wykonali przykład tego, a zapowiada się to interesująco, być może okaże się wyzwaniem, ponieważ przywykliście dokonywać wizualizacji, z których wiele emanuje czy też pochodzi z tej myśli, tej nieoszlifowanej części świadomości, niedojrzałej części świadomości.

Jesteście przyzwyczajeni do wydobywania tej myśli i podłączania jej do mózgu, do swoich ludzkich zmysłów, a następnie kreowania obrazu dla swojej wyobraźni. Ale myśl ta wciąż jest ograniczona. Prawdę mówiąc, bardzo ograniczona. Po drugie, nie ma w niej zbyt wiele pasji, bo staje się tak rozcieńczona, tak rozwodniona, tak zablokowana, że do chwili, kiedy wizualizacja ma mieć miejsce – no wiecie, wyobrażenie sobie siebie w doskonałym stanie zdrowia – zanim się ten obraz pojawi, myśl jest bardzo ograniczona. Ma w sobie bardzo mało pasji. Praktycznie nie żyje. Po prostu pojawia się mały, ładny obrazek w waszym mózgu.

No i w rezultacie nic się nie dzieje, a wy znowu macie myśl. Mówicie: „No cóż, nie jestem zbyt dobry w wyobrażaniu sobie i w ogóle nie jestem zbyt dobrym człowiekiem. Kropka. No

wiesz, nie dam rady.” Tak więc macie te myśli, tę małą niedojrzałą świadomość, która produkuje małe bzdety. Wyjdziemy poza to. Dlaczego? A oto dlaczego... Cauldre powiada, że stają się gadatliwy. Nie sądzę. Zrobiliśmy już pół drogi. (Linda się śmieje)

Mistrz rozumie, że w chwili gdy – pstryk! – tak wybierze, to tak jest. Tobiasz nazywał to punktem separacji. Ja nazywam to byciem. Nie myślcie o sprawach. Jeśli, na przykład, chcecie osiągnąć pewien poziom rozumienia, nie myślcie o tym, jak się dostać na ten poziom rozumienia. Po prostu się nim stajecie. Zwyczajnie jesteście. Nie wiem, jak wyjaśnić to inaczej, jak tylko poradzić wam, żebyście nad tym nie pracowali. Jeśli musicie nad czymś pracować, wówczas zaczynacie myśleć, a myślenie jest ograniczone.

Tak więc, kiedy stwierdzacie “Ja Jestem” na przykład, nie musicie się wysilać, żeby przejść od ludzkiego ja do Ja Jestem. Mówicie: „Nie, Ja Jestem”. To wszystko. Żadnego negocjowania, żadnej dyskusji, żadnego myślenia. Ja Jestem.

Nazywam to gwiezdny skokiem. Jak dostaniecie się do odległej gwiazdy? Po prostu tam jesteście! Nie myślcie o tym jak się tam dostać. Nie myślcie o tym, jak przebędziecie osiem poziomów wymiarowych. Pfff! To dla frajerów. Wy po prostu tam jesteście! (kilka chichotów) Wy jesteście *tam*. Dziękuję. (do kogoś, kto się roześmiał) Wy po prostu... Chciałbym nagrać jego śmiech, żeby od czasu do czasu go odtworzyć. (więcej chichotów) Kiedy nikt się nie zaśmieje, kiedy was tu nie będzie – wtedy wykorzystamy to jako coś w rodzaju „ścieżki dźwiękowej ze śmiechem”. Tak. Dobrze. (Linda daje mikrofon Jinowi) Czy mógłbyś nam dać próbkę swojego śmiechu, a wtedy my go nagramy i zmiksujemy.

JIN: Powiedz jakiś dobry kawał!

ADAMUS: Emm... (Jin śmieje się głośno; śmiech publiczności)

Powiedziałem energetyczny kawał! To był świński energetyczny kawał, a on go chwycił! (Obydwaj się śmieją i przez chwilę z trudem łapią oddech; śmiech publiczności) Och! Ok. Śmiech jest tak...

JIN: Ważny.

ADAMUS: ...piękny. Wnosi życie, a o tym właśnie jest dzisiejsza dyskusja, o rany! To czas, by żyć! Ale my musimy porozmawiać o tym, co temu przeszkadza.

Tak więc na czym stanęliśmy? Rozmawiamy o bąkach. Rozmawiamy o życiu. (ktoś mówi: “O wyobraźni”) Rozmawiamy o wyobraźni.

Mistrz wychodzi poza to. Kiedy Mistrz chce się znaleźć na odległej gwiazdzie, po prostu tam jest – pstryk! – właśnie tak. Po prostu tam jest. Kiedy Mistrz chce być bogaty, po prostu jest bogaty. Nie zatrzymujecie się, żeby pomyśleć, jak mało pieniędzy teraz macie, co musicie zrobić, żeby je zdobyć. *Wybieracie* to. Ale to nie jest myśl, widzicie, ponieważ myśl natychmiast to ograniczy i zabrudzi, i da wam wszelkie inne bzdury i wszystko inne tego rodzaju. Po prostu jesteście bogaci. To wszystko. Właśnie tak szybko Mistrz załatwia sprawę.

Fizyczne, biologiczne zdrowie – nie czytajcie 18 książek na temat tego, no wiecie, co mówi o zdrowiu New Age, ponieważ książki te powiedzą wam coś zupełnie innego, a wszystkie one wypełnione są gazowymi bąkami. One wszystkie są mentalne! To będzie największe dla mnie

wyzwanie w pracy z wami i wasze największe wyzwanie – albo i nie – myślenie. Przestańcie o tym myśleć. I nie jest to kwestia fałszywego przekonania. Macie zawołać: „Hej! Wybieram bycie zdrowym!” Bum! I zostawcie to w spokoju. Oddalcie się. Nie myślcie o tym, gdyż w chwili, gdy pozwolicie tej niedojrzałej świadomości zająć się tym, ona w swoim ograniczeniu będzie... ach, to się nie uda.

A więc zróbmy to. Zróbmy doświadczenie z wyobraźnią, ale bez obrazów. Bez obrazów.

Przypomnijcie sobie – Cauldre opowiadał tę historię – że kiedy pracował z Tobiaszem, jeszcze zanim rozpoczął dawanie przekazów, pewnego razu Tobiasz mu powiedział: „Żadnych więcej słów.” Oczywiście Cauldre na to: „Czy będziemy pisać listy?” (kilka chichotów) Niezłe się uśmieł. (mówi o Jinie; kilka chichotów) Żadnych więcej słów, ponieważ słowa są skojarzone z myślami, a one są ograniczone, a także ludzkie słowa nigdy w pełni nie wyrażą esencji.

Tak więc Tobiasz powiedział: „Żadnych więcej słów”, a to było trudne dla tego tu (Cauldre’a) jednakże na koniec Cauldre to uchwycił i powiedział: „Ach! Wszystko jest wewnątrz. Nie potrzebuję słów, żeby to poczuć.” Słowa w gruncie rzeczy są obciążeniem. Słowa są czasami użyteczne, są chwilami miłym narzędziem do zastosowania, ale słowa są tak ograniczone!

Podobnie jest z obrazami w waszej wyobraźni. Chodzi o samą esencję tej wyobraźni. O esencję zdrowego ciała bez użycia myśli.

To się może okazać nieco skomplikowane, a może i nie. Może jesteście naprawdę gotowi wyjść poza wizualizowanie i przejść wprost do esencji. W tym właśnie jest życie, esencja, energia, właśnie w tym.

Doświadczenie wyobraźni

Poproszę zatem o przygaszenie światła, o troszkę merabowej muzyki, choć to nie będzie meraba. Po prostu miła muzyka w tle. Dlaczego? Lubię muzykę.

(zaczyna płynąć muzyka)

Dlaczego? Bo w pewnym stopniu jesteście wówczas zajęci.

(pauza)

Po prostu jesteście tutaj przejściowo, moi przyjaciele. Przechodźcie przez to wspaniałe doświadczenie, nazywane życiem na tej planecie. Wypełnione życiem. Nie ograniczeniami, ale życiem.

Życie jest wolnością. Życie jest wiedzą o tym, że nigdy nie ugrzęźnicie.

Życie jest wiedzą o tym, że tak wiele z waszych myśli i spraw, z jakimi się zmagaliście, nie jest wasze.

Życie jest wolnością zezwolenia na to, żeby wasza dusza, wasza boskość jaśniała z waszego wnętrza.

Życie jest uświadomieniem sobie, że nic nie działa przeciwko wam, zupełnie nic.

Życie jest wiedzą, że oddzielenie może mieć miejsce tylko wówczas, gdy chcecie grać w grę oddzielenia, lecz ta gra natychmiast może zostać zakończona, gdy tylko zechcecie na powrót wczuć się w swoje Ja Jestem, w całość.

Życie Mistrza oznacza, że wasze ciało już dłużej nie jest tylko biologicznym bagażem; że jest ono dla was sposobem odczuwania i doświadczania życia takim, jakie ono jest i całej jego sensualności. To wasze ciało... ja wiem, że miewacie czasem myśli, iż zegar tyka, wprowadzając wasze ciało w coraz bardziej zaawansowany wiek, w większy chwilami ból, mniejszą elastyczność.

Chcę, żebyście sobie teraz wyobrazili to wasze ciało, to wasze naczynie, w stanie promieniającego zdrowia. Lecz zanim to zrobicie, nie używajcie myśli. Nie starajcie się „widzieć” waszego ciała czy też wizualizować go sobie okiem waszego umysłu. Przejdźcie do esencji.

O tak, w rzeczy samej, umysł spróbuje zajrzeć w myśli. Po prostu weźcie głęboki oddech i chodźcie ze mną poza myśli. Wejdźcie ze mną w odczuwanie, w esencję.

Czym jest biologia? To światło połączone z fizycznymi cząsteczkami. To wasze światło wprowadzone w stan ogromnej kondensacji. To światło wprowadzone do żyjącego, rozwijającego się, poruszającego się organizmu.

Czym jest ciało? To sposób na doświadczanie przez was życia. To biologia w ruchu. To światło w ruchu. Na bardzo powolny, bardzo skondensowany sposób, ale jest to światło w ruchu. Oto czym jest ciało.

Macie ciało. Tak naprawdę nie jest ono wasze. To rodzaj interesującego zaadaptowania ewolucji, waszych przodków, także nieco waszych myśli, ale przeważnie są to owe wymienione wcześniej rzeczy.

Mówiliśmy wcześniej o biologii i o uzdrawianiu, a wy próbowaliście wyobrazać to sobie, zobaczyć to okiem waszego umysłu jako bycie w jakimś określonym stanie. Wyjdźmy poza to. Nie wprowadzajmy w to myśli. Poczujmy tę esencję.

Czym jest biologia? To światło w ruchu na bardzo interesujący sposób. Będzie przyciągać takie rzeczy jak DNA i molekuly, i chromozomy, i całą resztę, ale zasadniczo w swojej esencji jest światłem w ruchu.

Proszę, żebyście się w to wczuli. Nie wizualizowali. Wczujcie się w esencję światła w ruchu.

A teraz wyjdźcie nawet poza ten obraz światła, jaki macie, wirującego światła. Wyjdźcie poza to. Zapytacie: „Jak mam to wyprowadzić z mojego umysłu? Jak mam nie mieć tego obrazu? Czyż nie zapanuje wówczas ciemność, jeśli nie będzie tego obrazu?” Nie, moi przyjaciele, nie zapanuje. Po prostu wyjdźcie poza to. Nie myślcie o tym, w jaki sposób wyjdziecie. Po prostu wyjdźcie. Wyjdźcie poza to.

Po prostu to robicie. Jesteście tam. Jesteście tam, w tym miejscu. To jest esencja. To jest uczucie. To nie jest myśl.

To wy prawdziwi.

Tak, to bardzo łatwe. Nagle zdaje się, że myśl powraca, ale wy bierzecie głęboki oddech. I idziecie ze mną jeszcze raz poza wizualizowanie, poza wyobrażenie myśli - do esencji. Esencja to wy promieniujący poprzez biologię, doświadczający siebie poprzez biologię.

Właśnie tam jesteście.

Weźcie głęboki oddech, wyczuwam lekki niepokój... Oto wchodzić w swoją esencję, w pasję; w pasję, żeby być tak sensualnym, że nawet kiedy tylko tędy przechodziecie, możecie tak naprawdę uczestniczyć w tym wszystkim tutaj poprzez swoje ciało. Możecie być częścią tego doświadczenia, tego wymiaru. Pasja bycia wewnątrz tego – nie oglądać z zewnątrz, nie wyłącznie kontemplować życia na Ziemi, jak muszą to robić niektóre anioły – ale być w tym.

Ta pasja, ta esencja, *to* jest wasze prawdziwe ciało. To wszystko.

To jest właśnie wasze prawdziwe ciało.

Kiedy wejdziecie w tę esencję, nie będziecie czuli w głowie napięcia spowodowanego myśleniem czy wyobrażaniem sobie. Po prostu przyzwalacie.

Często bywa, że wyobraźnia była sztucznie popychana czy zmuszana, co nigdy nie dawało właściwego efektu. Wchodzić w swoją esencję tylko poprzez przyzwolenie na bycie tam – w esencji waszego ciała, poza myślą czy poza obrazem, w pasji.

Oto dokąd zmierzamy, drodzy przyjaciele. Oto dokąd zmierzamy.

Poza myśl.

Poza wysiłek.

Poza ograniczenie.

Tak więc zamierzam was poprosić, byście w ciągu następnych tygodni pobawili się we wczuwanie się w waszą esencję. Nie wymyślanie drogi do niej. Żadnych wizualizacji. Cóż, obrazy się będą pojawiać, ale wy zastosujcie sobie gwiazdny skok. Zezwólcie sobie iść poza wizualne efekty, poza mentalną definicję, poza myśl. Oto dokąd zmierzamy, moi drodzy przyjaciele.

Gdy to robimy, gdy przyzwalamy temu naczyniu, gdy przyzwalamy Ja Jestem wejść w tę rzeczywistość, to tak - jak powiedziałem wcześniej - jakby wcisnąć wielką kulę do wiadra z wodą: to, co znajduje się w wodzie wyprysnie na wszystkie strony – będą to rzeczy, które nie są potrzebne, wiele starych myśli i starych zwyczajów – ażeby zrobić miejsce dla Ja Jestem w tej rzeczywistości.

Gdy zaczniecie rozumieć, czym naprawdę są myśli, skąd się biorą i dlaczego nie są wasze, zobaczycie to w sobie, ale również będziecie to widzieć w innych ludziach. Zobaczycie w

normalnej rozmowie czy w wystąpieniu publicznym, jak te myślowe bąki z nich wychodzą i lądują na was, i będzie to raczej irytujące. Bardzo irytujące i nawet jeszcze bardziej intensywnie odczuwane, ponieważ gdy raz zrozumiecie dynamikę tego, co się dzieje, trudniej wam będzie w tym uczestniczyć.

Ale bierzecie głęboki oddech i uświadamiacie sobie, że jest to tylko część przechodzenia i uświadamiacie sobie, że nie utknęliście tu na stałe. Jesteście gościem. Tylko tędy przechodzicie i pamiętacie również, że...

ADAMUS I PUBLICZNOŚĆ: ...wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

ADAMUS: Dziękuję wam. *Ppppppbbbbbbbtnttttt!* (śmiech i brawa)

[1] Szczegółowe informacje o tym wirusie podawane są w Szkole Energii Seksualnej (SES).

Przekład: Marta Figura